Ner 216. Kraków 20 Września — Piątek. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	zł. 20 —	zł. 5 —	zł. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 433, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego.*— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 19 września.

Misya Fuada paszy do Liwadii nastręczała obszerne pole do domysłów. Staraliśmy się niedawno dość obszernie przedstawić, jako w bezpośrednim zostaje ona związku z kwestyą wschodnią, co wraz z niemiecką zawisła nad Europą, obie jak dwa miecze Damoklesa — a niewiedzieć zaprawdę, który na cieńszym trzyma się włosku, lub co gorsza, czy nie spadną razem, pomimo nawet budujących usiłowań kongresu genewskiego za utrzymaniem wiecznego pokoju.

Nie ulega wątpliwości, że misya ta pod pozorem powitania Aleksandra II bawiącego w sąsiedztwie miała cel polityczny. Lecz jaki jej skutek, domyśleć się nie łatwo z opisów, że minister turecki doznał jak najłaskawszego przyjęcia od Cara i otrzymał wielką wstęgę Aleksandra Newskiego. Wprawdzie wnioski nasze o zamiarze Porty zbliżenia się ku Rosyi, zdawał się potwierdzać przed kilku dniami telegram donoszący, że Rosya odrzuciła turecką propozycyę przymierza i zbliża się na nowo do Francyi. Potwierdził je atoli ów telegram, że tak powiemy zbytecznie, i dla tego właśnie podejrzywamy jego prawdziwość. Mniejsza o to, że nie zgadza się on „z łaskawem przyjęciem" i otrzymanym orderem, bo i takie przeciwieństwa się zdarzają. Mniejsza o to, chociaż już nieco trudniej, że po odepchnięciu ofiarowanego przymierza brat Cara W. Książę Michał przbył do Stambułu, bo i to wreszcie rzecz możliwa w polityce tak przebiegłej jak rosyjska, a dodać można i turecka. Mniejsza nawet o owe naiwne wyznanie, że Turcya dostawszy odprawę od Rosyi, zwraca się ku Fraucyi, bo gdzieżby się zwrócić mogła? Ale to uderzać musi, że Fuad pasza tak wytrawny mąż stanu, miał się narazić na podobną odmowę, i to w taki sposób, iżby klęskę jego natychmiast telegraf po całej Europie mógł roznieść. Tego przypuścić nie podobna.

Jedna okoliczność, zaszła zaraz po powrocie Fuada paszy, pozwala mniemać, że układy w Liwadii nie stanęły na gruncie prostego przymierza, ale toczyły się na tle sprawy kandyjskiej. Skutkiem ich jest rozejm na wyspie, zawieszenie broni ogłoszone przez Turków, i bardzo jak na zwycięzców łagodne warunki złożenia broni przez powstańców greckich. Uprzedzony był, jak pisano dawniej, Fuad pasza przed wyjazdem do Liwadyi o niezłomnych intencyach Cara względem Kandyotów. Rosya żądała zarządzenia śledztwa na Krecie i to wtedy nawet, gdy inne mocarstwa od niego odstępowały, uwzględniając stanowczy opór Turcyi. Opór ten aż nadto się tłomaczy; trudniej atoli wytłomaczyć sobie, jak rząd turecki, który się czuł na sile stawić czoło kilku mocarstwom, dziś tak wielkie przed natarczywością robi ustępstwa i ogłasza rozejm, o którym dawniej słyszeć nie chciał. Snać musiał widzieć takie niebezpieczeństwo w owych „niezłomnych postanowieniach," że szło mu już tylko, aby się od śledztwa uchronić, a niewywołać starcia i kwestyi wschodniej. Wielce bowiem prawdopodobnem się wydaje oświadczenie jednego rosyjskiego organu, że Fuad pasza, chcąc uniknąć tego śledztwa, które bliskiem zerwaniem stosunków a w następstwie katastrofą może groziło, wynalazł ten środek, zamiast śledztwa, zawieszenie broni „z przyzwoleniem" Rosyi, jak pisze rzeczony dziennik, aby tylko zasłonić honor i zwierzchność Sułtana. Jak dalece zasłonił ją tym sposobem, a zwłaszcza na jak długo, nie wchodzimy; ale zawsze obok tego przypuszczenia przestają być zagadką tak przyjęcie łaskawe Fuada, jak chresty, a nawet odwiedziny brata cesarskiego. Rozejm otrzymany przez Kreteńczyków po misyi Fuada paszy do Liwadii, gdy pierwej Zachód otrzymać go dla nich nie zdołał, będzie im nowym dowodem protekcyi rosyjskiej i jej skuteczności na Wschodzie. I nie tylko same interesa Chrześcian tureckich Car bierze w opiekę, ale nadto jeszcze honor i zwierzchnictwo Sułtana osłania, „przyzwalając" na ustępstwa, których dalszy rózwój sobie zapewne zawarował.

Czy sprawa kandyjska została tym sposobem ukończoną, czy Turcya dokonawszy rozbrojenia, może nadać takie rządy greckim poddanym swoim, aby ich słuszne zaspokoić żądania, wątpimy zawsze. Turcya zdaniem naszem, zaspokoić nie może chrześcian, a dla Krety nie zrobi wyjątku. Zawsze w ręku Rosyi pozostanie sposób wywołania téj sprawy lub innej, jeżeliby podniesienie kwestyi wschodniej było jéj na rękę. Każdy krok dla niéj tryumfem, bo wpływ jéj powiększa. Jeżeli ją dziś zaspokoił rozejm otrzymany dla Greków, to zapewne dla tego, że niepewność położenia politycznego w całéj Europie wskazuje kierunek wyczekujący, który zbliżenie się Turcyi wielce ułatwiło. Musiała wszakże otrzymać i otrzymała ustępstwo w téj sprawie. Turcya zaś zbliżenie się swoje okupiła wprawdzie uznaniem, że się wymaganiom Rosyi oprzeć nie może; ale to polityczne upokorzenie zasłoniła dyplomatycznym wybiegiem ocalając niby honor i zwierzchnictwo swoje. Wątpimy zaś, aby jéj chodziło o przymierze, które w prawdziwem znaczeniu tego wyrazu jest z Rosyą niepodobnem; ale otrzymała cel, który zdaje się być jedynem jéj w téj chwili usiłowaniem, to jest aby jej Rosya czas jakiś żyć dozwoliła. Misya Fuada paszy do Liwadii nie miała prawdopodobnie innego zamiaru.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 18 września.

(*M. J.*) Uchwała sejmowa o zaprowadzeniu języka polskiego w urzędach, dotychczas nie została zamieniona w ustawę, pomimo, iż dzienniki głosiły za rzecz pewną, iż otrzymała sankcyę cesarską. Wahają się tedy umysły wiotkie na wsze strony; urzędnicy niektórzy uważając wprowadzenie języka polskiego za rzecz nieulegającą żadnej wątpliwości i jako konieczność z natury wypływającą, sądzili, że już na czasie rozpocząć referować po polsku, lecz nie przewidzieli hamulców, które ich dobre chęci napotykały za każdem pomknięciem się naprzód. Nie ma zresztą dziwić się czemu! Namiestnik jest wprawdzie Polakiem otoczonym zaufaniem monarchy i kraju, lecz dziwnym zbiegiem okoliczności wszystkie inne naczelnictwa urzędowe, które są skoncentrowane we Lwowie, powierzone są osobom pochodzenia niemieckiego. Dyrekcya skarbu ma dyrektora i większą część radców, Niemców; sąd wyższy, naczelna prokuratorya, urząd loteryjny, archiwum map, inspektorat katastralny, urząd górniczy, oddział rachunkowy i techniczny Namiestnictwa, wiceprezes i większa część posad radzców Namiestnictwa, dyrekcya poczt, telegrafów i t. d. również przez Niemców są zajęte. Wśród podobnego stanu rzeczy niepodobna się spodziewać pożądanego i rychłego skutku w tej sprawie, chociażby nawet wszyscy wspomnieni panowie najżyczliwsi byli dla narodowości naszej. Trudno wymagać poparcia polszczyzny od osób, które w domu i w urzędzie do niemieczczyzny nawykły i którym język niemiecki stał się potrzebą niezbędną. Tak więc życie nasze publiczne postępu uczynić nie może, a Ministerstwo przywalone kłopotami wszelkiego rodzaju, pomimo dobrych chęci, nie czuje nagłości zadosyć uczynienia gorącym życzeniom kraju. — Jedno kancelerstwo galicyjskie byłoby w stanie zaradzić potrzebie i pogodzić te życzenia z innemi względami państwowemi, a tu zbliża się znowu czas zwołania Sejmu krajowego, który nowe projekta uchwalać a dawne powtarzać będzie, daj Boże — aby niedaremnie. Zwołanie Sejmu ma nastąpić w listopadzie; byłby więc jeszcze czas do załatwienia powyższych dwóch — obecnie najważniejszych spraw. Dalsze uchwały Sejmu, a mianowicie: utworzenie Rady szkolnej, wprowadzenie języka polskiego w szkołach, rewizya prac katastralnych, zniesienie terna, nie rozwinęły się także jeszcze do pełni życia, a pomiędzy niemi sprawa Rady szkolnej najprędszego wymaga załatwienia.

Kurs szkolny się rozpoczął, wprowadzono nie które zmiany w szkołach, przeniesiono dyrektora gimnazyum polskiego p. Morowskiego do gimnazyum dominikańskiego, a zastępcę dyrektora z gimnazyum dominikańskiego przeniesiono do polskiego; także kilku profesorów przeniesiono prowizorycznie w tychże gimnazyach: lecz nam się zdaje, że to wszystko jeszcze nie wystarcza, bo potrzeba organizacyi u góry musi być najprzód dokonaną, a referat szkolny w ręce męża fachowego i energicznego oddanym.

Organizacya sądowa już jest prawie na ukończeniu, a z pomiędzy obecnie istniejących sądów powiatowych ma być 10 urzędów zwiniętych. Doradzaliśmy dość częste umniejszenie urzędów podwładnych; i przeciw zwinięciu powyższych 10 sądów powiatowych nie mielibyśmy nic do zarzucenia, gdyby tylko to zwinięcie nie trafiło takie miejsca, które w skutku swego położenia geograficznego bez władz miejscowych obejść się nie mogą i już przez zwinięcie politycznego urzędu powiatowego ucierpiały mocno wraz z całą przyległą okolicą, jak n. p. Halicz i Mikołajów. Wszelakoż 10 urzędów zwinąć można łatwo w Galicyi bez wielkiego poszukiwania: Borynia, Łąka i Starosól w b. samborskim obwodzie, Lutowisko w Sanockim, Żurawno w Stryjskim, Medyn, Krowice w Tarnopolskim, Mogiła, Skrzydlna, Tuchów, Uhnów i t. p. bez narażenia ważniejszych interesów zwiniętemi być mogą.

Komisya mięszana, która objeżdżała Galicyę w celu rozdawania zapomogi dotkniętym klęską powodzi mieszkańcom, już zakończyła swe czynności i znajduje się obecnie we Lwowie; jej sprawozdanie ogólne wkrótce zostanie ogłoszone.

Odbyła się także ważna przez Wydział krajowy zarządzona komisya w celu zbadania miejscowości przeznaczonej na zbudowanie zakładu obłąkanych na Kulparkowie, które uważano jako niestósowne i niezdrowe. P. Dr. Maresz, z rodu Polak a obecnie jeden z najzdatniejszych lekarzy zakładu obłąkanych w Döbling pod Wiedniem, zaproszony do tej komisyi oświadczył wraz z powołanemi rzeczoznawcami, iż miejsce na Kulparkowie zupełnie odpowiada potrzebom zakładu tego rodzaju, ma położenie zdrowe, wodę (wedle rozbioru p. Tepy) dobrą do użytku. Zdaje się więc, że wkrótce budowa zakładu się rozpocznie.

Wiedeń 17 września.

♯ Projekta rządowe, które odnośnie do ugody finansowéj przedłożone zostały deputacyom, zgadzają się pod każdym względem z doniesieniem mojem piątkowem. Do tej chwili w deputacyach nic nowego nie zaszło; podkomisye pracują nad wnioskami, które czynić mają deputacyom swoim nad projektami rządowemi. Ugoda finansowa uważaną być może jako zawarta, mimo chwilowego nieukontentowania Węgrów; a w tem przekonaniu oczekują tu z większą cierpliwością ogłoszenia projektów rządowych i uchwał deputacyj.

Oczy wszystkich zwrócone teraz na inną niemniej ważną sprawę, to jest na utworzenie ministeryum parlamentarnego. Rozmaite krążą wieści; ale to pewna, że dotąd nic jeszcze nie zapadło stanowczego. Dr. Giskra, o którym najpierw myślano, nie przyjął ofiarowanej sobie teki spraw wewnętrznych, i to nie z powodów zasadniczych lub politycznych lecz z osobistych. Dochód jego obecnie wynosi rocznie 35.000 złr., a trudno mu przez wzgląd na familią zrzec się tego dochodu dla posady ministra; nie przyjął on też indemnizacyi, którą mu rząd ofiarował. Natomiast zdaje się, że Dr. Berger przyjmie tekę ministra sprawiedliwości. Z profesorem Herbstem, któremu ofiarowano tekę ministra skarbu przedlitawskiego, toczą się jeszcze układy. W każdym razie nie jest prawdą, jakoby bezwzględnie teki przyjąć nie chciał; gdzieżby też ambitny profesor nie chciał zostać ministrem! Czeka on tylko uporządkowania rzeczy, aby wygodnie zasiąść na fotelu ministra.

Wiedeń 17 września.

α. Utrzymują, że deputacye przyjmą prawdopodobnie projekta rządowe odnoszące się do kwoty na sprawy wspólne. Projekt rządowy przedłożony deputacyi przedlitawskiej żąda, aby deputacya kontentowała się 30% kwotą na sprawy wspólne przez Węgrów płacić się mającą, a rząd przyjmuje na siebie obowiązek wyrobienia u sejmu węgierskiego, aby przyjął także 30% kwotę długu państwa, naturalnie po odtrąceniu 500 milionów, które wyłącznie kraje dziedziczne ponosić mają. Do tej chwili deputacya Rady państwa trzyma się jeszcze zdania swego, że należy jednocześnie obradować nad kwotą na sprawy wspólne i na procenta od długu państwa przypadające. Rozchodzi się teraz głównie o to, czy obietnica rządu względem wyrobienia u sejmu węgierskiego przyjęcia 30% kwoty długu państwa opiera się na jakichś rękojmiach lub nie.

Czytałem właśnie korespondencye w dziennikach czeskich dobrze poinformowanych, kładące nacisk na to, że artykuł *Debatty* o uroczystości żółkiewskiej nie jest wypływem zapatrywania rządowego.

Wiedeń 17 września.

— *r.* Mustafa Fazyl pasza przejechał wczoraj przez Wiedeń udając się do Carogrodu. Tu dopiero poselstwo tureckie i adjutant Sułtana wręczyli mu list cesarski zapraszający go do Carogrodu celem objęcia ważnego urzędu. W Paryżu otrzymał był tylko depeszę telegraficzną zawiadamiającą go o treści pisma odręcznego. Mustafa Fazyl przed wyjazdem swoim z Francyi oświadczył przyjaciołom swoim tameczuym, że albo jako wielki wezyr obejmie ster rządu, albo niebawem wróci do Francyi. Objęcie rządu przez naczelnika stronnictwa młodo-tureckiego pociągnęłoby za sobą całkowitą zmianę systemu, nie mówiąc już o zmianie osób. Obecni ministrowie tureccy atoli nie okazują chęci ustąpienia, i znajdują podporę w stronnictwie starowierczem, do którego znowu się zbliżyli. Z wpływem tych żywiołów konserwatywnych podniósł się nagle w Carogrodzie i wpływ ambasady rosyjskiej. Owe wiadomości zamieszczone w *Indépendance* i *Times* o nader pochlebnem przyjęciu Fuada paszy w Liwadyi, nie są wcale bezzasadnemi; gdyż jeżeli wpływ gabinetu petersburskiego nie wystąpił dotąd bardziej na jaw, stało się to, aby nie wzbudzić u Sułtana podejrzenia i większego jeszcze nieukontentowania przeciw obecnym ministrom.

Część literacko-artystyczna.

WYCHOWANIE MŁODZIEŻY

Sądownictwo. — Stosunki towarzyskie.

(z *Opowiadań Starca.*)

patrz Nr. 181, 190, 191, 192, 193, 194, 197, 199, 200, 204, 205 206 i 212 *Czasu.*

Dawniej szlachta mierniejszej fortuny nie posyłała dzieci do Francyi, Belgii, Drezna i t. d. po cudzoziemski rozum; lecz wysyłano tam młodzież wprzód w kraju własnym wykształconą, dla możebnego wydoskonalenia się w naukowych lub technicznych przedmiotach. Bywało też, że niedowarzone głowy jeździły w celu napatrzenia się teatrom, kawiarniom, ekwipażom i kobietom; za to też z przewróconym mózgiem do domu wracały. Powszechne zasady dawnego moralnego wychowania młodzieży zawierały się w trzech przykazaniach: Czcij Boga, szanuj Rodziców, kochaj Ojczyznę. Ten krótki zbiór praw, łatwo w pamięć wciśnięty, łatwo też mógł być w praktyce do każdego położenia zastosowany. Nie wiedziano co to jest lepiej lub gorzej dzieci prowadzić, bo wszyscy rodzice tych samych zasad przestrzegali; i nie tylko ojciec, ale każdy starzec miał powagę ojca, i mógł wszędzie, gdzie widział przeciw religii i obyczajom wykraczającego młodzika, surowo napominać.

Mieliśmy tu w Krakowie starego Morsztyna i dwóch Górskich, z których jednego zwano pospolicie *Ave Maria*; tych młodzież bała się gorzej niż żandarmów. Znany czy nieznany ulegał ich policyi poprawczej. Zdarzyło mi się raz przypadkiem usiąść w kościele Panny Maryi przy jednej (z moich nieobojętnych) znajomej, i modliliśmy się razem z jednej książki — lecz mając słaby wzrok, przymuszony byłem schylać głowę pod jej głęboki kapelusz. W tem znienacka krzyknie mi Górski nad uchem „A czy to tu mospanie reduta? toście sobie schadzkę zrobili w domu Bożym?" Na tę apostrofę książka z rąk pannie wypadła, a matka pobożna osoba zaczytawszy się nie uważając naszego nabożeństwa, usłyszawszy te słowa, struchlała, — ja zaś jak z procy wyleciałem z kościoła, chcąc uniknąć obudzonej uwagi otaczających nas ludzi i umniejszyć tym paniom nieprzyjemności, za które mimo to wpadłem na długi czas w niełaskę. Tak niefortunny wypadek dojął mi do żywego i myślałem o odwecie; lecz w takiej sprawie i z taką osobą nie można było pokazać jawnej brawury, żeby się na śmiech nie wystawić. Czekałem więc jakiej sposobnej pory. I zdarzyło się, gdy wszedłszy raz do tegoż kościoła w czasie kazania, postrzegłem, że ów P. Górski siedzący na marmurowéj ławce solennie drzémie: zaszedłem więc z tyłu, i z pomiędzy ciżby ludu zapuściwszy laseczkę szturchnąłem go (tego postępku po dziś dzień sobie darować nie mogę). Staruszek tem przebudzony, zmówił z zimną krwią *Ave Maria*, a potem obróciwszy się rzekł do najbliżej stojących: „Którykolwiek z waćpanów dał mi kułaka, niech go za to Bóg błogosławi, jest to zbyt lekka kara za moją winę." Te słowa rozrzewniły mnie i zawstydziły w mojém sumieniu: bo kto sam sobie nie pobłażał tak małej i z przyczyny wieku łatwej do przebaczenia nieprzyzwoitości, takiemu dla gorliwości o poszanowanie miejsc świętych wybaczyć należało. Nie było zaś przypadku, żeby młody człowiek ubliżył sędziwemu. Obyczaje dobre lub złe były zaszczytem lub hańbą samychże młodzieńców; nie przypuszczano bowiem, żeby jakikolwiekbądź ojciec mógł psuć własne dziecko złemi zasadami, naukami, lub żeby złych nałogów w nim nie karcił; dziś zaś jest takie przekonanie, że złe postępki młodego człowieka są koniecznym skutkiem złego wychowania, i bez dalszej apelacyi wyrok prawomocny pada na rodziców. I tak: syn utracyusz nie winien, że jest taki, bo zapewne rodzice dostarczali mu pieniędzy, więc nauczył się je trwonić — jeżeli zaś rodzice byli oględni, nie dawali mu ich do rąk, to jeszcze gorzej robili, bo młody chłopiec nie mógł się nauczyć dobrze niemi zarządzać. Tłomaczył li kto, że ten młodzieniec nie przez zły rząd, ale przez złą namiętność, to jest przez grę w karty i hulankę majątek stracił: „Aha! bo to musi być żyłka ojcowska, w domu się tego musiał nauczyć, i czém skorupka nawrzała, tém też trąci." Ale bynajmniej, bo ojciec nigdy w karty nie grywał i nie hulał, i synowi tego zabraniał. „Otóż właśnie w tém zbłądził, że mu niczego nie pozwalał, czego wiek młody pragnął; trzeba go było ze wszystkiem oswoić i na wszystko zobojętnić" — A któż teraz w towarzystwie w karty nie gra? Więc zamiast tego powinien go był nauczyć grać z *kontenansem,* a jeżeli sam nie umiał, powinien był wezwać jakiego artystę *ad hoc.* (Może tak jak się brać zwykło do nauki fechtowania; bo trzeba umieć odbierać komu pieniądze, równie jak odbierać życie).

Jeżeli trafił się młodzieniec prowadzony miłością, łagodnością, pobożnością, a stał się w świecie rozpustnikiem, bezbożnym, zarozumiałym, któż go zepsuł?...: Rodzice pieszczotami, ślepem przebaczaniem błędów, ośmielaniem ku sobie, poufałością. Znów inni prowadzili dziecko z powagą, bez poufałości, bez pieszczot, przestrzegali czci dla religii, uszanowania dla starszych, nie przepuszczali mimo siebie małych błędów, a przecież padło ziarno na skały!: — i w tem zgrzeszyli rodzice, bo go zrobili nieśmiałym, zrazili dziecinne zaufanie, nie mogli więc wpływać na jego przekonanie, nie prowadzili go wodzą miłości. Zgoła rodzice najbardziej na umyśle ograniczeni, ale mający z natury dobre dzieci, zwykli się przechwalać dobrem prowadzeniem, a zarzucają innym daleko rozsądniejszym złe wychowanie, jeżeli dzieci tych ostatnich nie odpowiedziały oczekiwaniu. Na co ta próżna chluba rodziców z świętego obowiązku wpajania w dzieci cnót, które dla tego się przyjęły i wzrosły, że na wdzięczny grunt trafiły; niedosyćże jest karmić się pociechą i szczycić się z dzieci przed światem, w którym one same cześć lub co więcej sławę sobie wyrobiły?...

Iluż to ludzi wielkich, piórem lub mieczem sławnych urodziło się na poddaszach, o których biedny ojciec, siedząc przy warsztacie, ani śmiał marzyć, czem kiedyś te obtargane ale do nauk chętne żaczki będą mogły być w świecie.

Nie mogą więc rodzice ani nauczyciele bezwzględnie odpowiadać za złą wolę swych wychowańców, bo nas uczy prawidło przedwiecznego Ojca i Nauczyciela: „Stworzyłem was bez was, ale zbawić was nie mogę bez was" (to jest bez waszej woli). Nie przeto jednak rodzice mają opuszczać rąk, a dzieci nie mieć wdzięczności dla rodziców za ich pieczę około fizycznego wychowania i ukształcenia, na jakie ich stać było; bo kto czynił podług wymiaru sił i środków, ten uczynił co należało.

Powiem teraz nieco o duchu sądownictwa dawnego.

Tyle mogłem zauważyć, że dawniejsi sędziowie z czoła narodu wybierani i w własne dodatki uposażeni, pewniejszą dawali rękojmię bezwzględnej sprawiedliwości. Co zaś do procedury prawniczej i sztuki szermowania wymową, to jest mącenia sprawy, jak to widzimy z *Doświadczyńskiego* i innych pism ówczesnych, skarby tej juris-prudencyi zostały z uszanowaniem przechowane aż do dni dzisiejszych. Szczególniej zaś teraz w praktyce jest owo aksyoma „*Si jurabis, nihil dabis,* albo *bene stabis*"; w takim więc celu adwokat powoda robi *modus in rebus,* to jest daje pozwanemu tak nastrojoną i prawdosprzeczną rotę przysięgi, żeby jej pozwany nie mógł przyjąć, a powód takową z urzędu sobie naznaczoną mógł śmieć wykonać, co jest tryumfem sztuki z czasów nowszych. Mamy też teraz parodyę dawnych kompromisów, sądy pokoju; ale te pokoje są tylko sionkami przechodniemi *ad viam juris,* gdzie przeciwnicy się mijają, lecz rąk sobie nie podają. Sędziemu też na tem nie zależy, gdyż ani materyalnej ani honorowej nagrody za pogodzenie się nie spodziewa.

Rezultat skończonego procesu za czasów Poniatowskiego był w obrazie, na sposób Hogarta, królowi temuż przez jakiegoś anonyma w pokoju sypialnym zawieszony. Grupę obrazu stanowiły trzy figury: w środku stał mecenas otyły, w bogatej sobolowej delii; po jednej stronie stał chudy człowiek, cały nago, symbol przegrywającego; po drugiej stał wygrywający w koszuli, bez niższego ubioru.

Teraz upowszechniły się żywe modele, nie ma już potrzeby na płótnie ich przedstawiać.

Wprawdzie utrzymują niektórzy, że choćby najwymowniejszy adwokat, nie potrafi jednak wpływać na przekonanie światłych wytrawionych sędziów; lecz przypuścić tego nie można, żeby w sprawach zawiłych, gdy obydwa obrońcy przedstawiają paragrafy prawa do stanu sprawy zarówno przypadające, żeby mówię, zręczniejszy adwokat nie potrafił na swoją stronę zdania sędziów przeciągnąć. Komuż nie jest wiadomo, że w sztuce mówienia najpierwszem prawidłem jest zjednać sobie zaufanie słuchaczów, a stronę przeciwną tej ufności pozbawić? Umiał to ocenić wielki prawodawca Solon, kiedy prawem zabronił mowcom stawania w sprawach, dopóki ich moralne postępowanie nie było należycie wyśledzone.

Podług praw polskich strona złą sprawę popierająca po przegranej skazywana była (*pro indebita vexa*) na grzywny. Skuteczniejsze było prawo Solona, bo gdyby żadna brudna i pieniacka sprawa nie znalazła obrońcy, nie byłoby obrazy prawa, a co lepsza, nie przyszłoby nawet do procesu. Wszakże przyznać trzeba, że i sami klienci wpływają na usposobienie obrońców: bo jeżeli który z nich dobrą sprawę wygrywa, płaci miernie, jak zwykle kiedy się daje z własnego worka; który złą sprawę wygrywa, dzieli się na pół cudzą zdobyczą. Lecz *nulla regula sine exceptione,* a Brodziński powiedział: „Niebo z piekłem łańcuch wije... przez złe tylko dobre żyje"... Miło jest uwielbiać zasługi i cnoty wyznaniem, że byli i są jeszcze w tej klasie między złymi ludzie szanowni, idący drogą prawdy i sprawiedliwości, którzy kontentują się mierną ale poczciwie zapracowaną nagrodą, i cieszą się z wygranej swoich protegowanych jak z własnej; takim też opinia publiczna przyznaje rzetelny szacunek.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Objawy sympatyi kongresu północno-amerykańskiego dla Kandyi i demonstracye podróżnych na statku „Quaker City“ w Liwadyi uważają stronnictwa grecko-słowiańskie jako dowód wspólnego wystąpienia Rosyi i Ameryki przeciw Turcyi — ale całkiem niesłusznie. Gabinet washingtoński bowiem z powodu tych wieści kazał oświadczyć w Konstantynopolu, że interes Ameryki nie wymaga wcale wdania się w konflikt grecko-turecki.

Wiedeń 18 września. Dowiadujemy się nareszcie o szczegółach projektu rządowego deputacyom przedłożonego i o cyfrach, które mają być podstawą ugody finansowej. Węgry mają płacić 30% kwoty przypadającej na opędzenie wspólnych wydatków, a gdy te po odtrąceniu wspólnego dochodu celnego wynoszą 77 milionów, przypadałoby więc na Węgry 23, a na zachodnią połowę monarchii 54 milionów. Procent od długu państwa dochodzi do 136 milionów, a po odtrąceniu 25 milionów, które Węgrów nie obchodzą, wynosi procent 111 milionów. Z tej sumy Węgry przyjmą na siebie $33\frac{1}{3}$ milionów, zachodnia połowa $77\frac{2}{3}$ milionów. Razem więc Węgry płaciłyby $56\frac{1}{3}$ mil., a zachodnia połowa $156\frac{2}{3}$ milionów. Obaj ministrowie skarbu zobowiązali się następnie, że do dnia 1 maja 1868 przedłożą reprezentacyom projekt unifikacyi długu państwa, ale z wyraźnem zastrzeżeniem, aby prawa wierzycieli państwa nie doznały szwanku. Unifikacya polega na przeobrażeniu długu państwa na dług rentowy, i to na zasadzie dotychczasowego ciężaru procentowego z usunięciem kosztów amortyzacyi. Z tego wynika, że o redukcyi procentu niema mowy przynajmniej na teraz.

— Wczoraj w południe odbyło się posiedzenie Wydziału konstytucyjnego pod przewodnictwem Kaiserfelda. Na porządku dziennym był projekt podkomisyi o władzy sędziowskiej. Posłowie Toman i Ziemiałkowski zwrócili uwagę, że projekt nie uwzględnia swobód narodowych, na co sprawozdawca Dr Waser odrzekł, że swobody narodowe nie odnoszą się do przedmiotu traktowanego w projekcie, o którym mowa. Poczem zastanowiono się nad poszczególnemi artykułami projektu i przyjęto pierwsze cztery z niektóremi zmianami.

O ustawach zasadniczych wypracowanych przez podkomisyą Wydziału konstytucyjnego, wyraża się prażska *Politik* jak następuje: „Rada państwa we Wiedniu przyjmuje coraz bardziej postać konstytuanty. Wysadziła ona Wydział konstytucyjny, który podczas długich feryj niemniej jak 4 ustawy zasadnicze wypracował. Odkąd sejm kromieryżski rozpędzono, po raz pierwszy obijają się o nasze nieprzywykłe już do nich uszy — słowa, jak: ogólne prawa obywateli, dzierżenie władzy rządowej i wykonawczej, o władzy sędziowskiej i trybunale państwa. Rzecz naturalna, że gdy Radę państwa we Wiedniu podniesiono na tak wysokie stanowisko, wawrzyny Mirabeau'a odbierają sen matadorom poselskim. Tak więc idą za przykładem Mirabeau'a, co dzisiaj jest rzeczą nierównie łatwiejszą, odkąd abecadło liberalizmu konstytucyjnego tak wygodnie ułożonem zostało w słowniku Rottecka i Welckera. To też słownik ten zużytkowanym został przez panów wydziałowych, nowoczesnych Mirabeauów, i tak więc w krótkim czasie, jeżeli wszystko pójdzie gładko, w wolnem państwie austryackiem na niczem nie zbędzie, począwszy od równości obywateli państwa aż do nienaruszalności sędziów.“

— Dzienniki zamieszczają ciągle telegramy o świetnem przyjęciu, którego doznaje kanclerz baron Beust w miastach czesko-niemieckich, zwłaszcza w Reichenbergu. Na przemowę prezydenta izby handlowej odrzekł, że po przeprowadzeniu organizacyi jako minister państwa będzie reprezentował nadal interesa Reichenberga w Radzie państwa, choć już nie w ministeryum przedlitawskiem. Stosunki handlowo-polityczne są dość zawikłane z powodu odrębnego stanowiska Węgier; dla tego tem większa zachodzi potrzeba, aby ustanowioną została ogólna reprezentacya z izb handlowych dla spraw dotyczących konsulatów, traktatów handlowych itp.

— Dzienniki peszteńskie w miarę stanowiska, które zajmują, zapatrują się rozmacie na ostatnie dwa rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, o których wczoraj wspomnieliśmy. Organa większości sejmowej wyrażają żal swój z powodu wydania aktu represyi, dodając, że żal ten nie tyczy się energicznego postępowania ministerstwa, lecz owego smutnego położenia rzeczy, które zmusiło ministeryum do zaniechania dotychczasowego postępowania łagodnego i pobłażliwego. Organa lewicy, a przedewszystkiem znany z tendencyj skrajnych *Magyar Ujsag* uważa akt rządowy jako „zasmucające naruszenie prawa“ i sądzi, że „trudno być teraz Węgrem w Translitawii.“ Umiarkowańszy *Hon* zastanawia się nasamprzód nad zakazem odbycia zgromadzenia Honwedów. Redaktor dziennika tego Jokai sądzi, że dążności i przeznaczenie stowarzyszenia honwedów nie mogły być przyczyną zakazu, ponieważ powszechnie wiadomo, że stowarzyszenie to, obok wsparcia honwedów zubożałych i ich sierót ma na celu przygotowywanie z pośród zdolnych jeszcze do pracy honwedów walecznej armii narodowej, któraby w chwili niebezpieczeństwa stanęła na pierwsze wezwanie króla. Z tego wynika, że tylko dzień, w którym zgromadzenie odbyć się miało, mógł być przyczyną zakazu. W samej rzeczy, mówi Jokai, nie byłby sam radził wyboru dnia tego, gdyby był o to zapytany; ale nie jestto winą honwedów, że dzień 6go października nie jest jeszcze dniem obojętnym. Rząd bowiem powinien był wtedy, gdy Monarcha okazał najlepsze intencye pod względem rehabilitowania przeszłości, postarać się, aby rehabilitacya była zupełną i odnosiła się także do zmarłych. Gdy Monarcha sam orzekł, że między królem węgierskim a osławionymi dręczycielami narodu nie ma żadnej wspólności, rząd powinien był wziąść inicyatywę i kazać postawić na grobie trzynastu męczenników w Aradzie pomnik z napisem: „Tu spoczywają poczciwi patryoci; cześć ich pamięci.“

— Rada miasta Celowca (Klagenfurt) uchwaliła wczoraj jednogłośnie petycyą do izby poselskiej o całkowite zniesienie konkordatu i odłączenie szkoły od kościoła. Ks. kanonik Rebernig wśród ogromnych oklasków mówił za zniesieniem konkordatu.

Kongres moskiewski i panslawistyczna propaganda,

napisał Julian Klaczko.

(Le congrès de Moscou et la propagande panslaviste.)

(Revue des deux Mondes.)

III

(Ciąg dalszy).

Rozwijając dzienniki czeskie, kroackie, serbskie, każdy uderzony zostanie dziwnym widokiem całych kolumn zapełnionych zadaniami rosyjskiemi, ogłoszeniami o kursach, lekcyach, książkach, słownikach i gramatykach rosyjskich, — a zanim sławny p. Serol (ten „Mezzofanti czeski“, jak go nazywają miejscowe dzienniki), przywiezie z Petersburga „racyonalną“ gramatykę rosyjską dla wszystkich Słowian, pośpieszono przedrukować gramatykę Mikesza, która w przeciągu miesiąca czwartego już doczekała się wydania!. „Język rosyjski, — mówią *Narodni Nowiny*, główny organ Czechów, — jest językiem narodu najliczniejszego wśród wielkiej rodziny słowiańskiej, a więc *jasna rzecz*, że inne słowiańskie ludy powinny go sobie przyswoić. Trzeba żeby każdy Słowianin uczył się przedewszystkiem języka rosyjskiego i nauczał go swoje dzieci: wtedy Niemcy będą mieli dowód, że naród słowiański ma język wspólny....“ Łatwiej jest jeszcze przyswoić sobie ubiór niż język; to też *Inwalid rosyjski* z 11go lipca donosi z radością, że „członkowie rozmaitych *Sokołów* przyjęli strój narodowy rosyjski; wielu z nich kazało sobie pokupować w Petersburgu albo dostało w prezencie czerwone koszule i *poddiewki*....“ Rosyjskim też hymnem „Boże zachowaj cara“ owe rozmaite *Sokoły* rozpoczynają dzisiaj swoje koncerta, popisy i wycieczki, a mimo całej troskliwości z jaką władze austryackie starają się unikać wszelkiego powodu do starcia z gabinetem petersburskim, widziały się jednak w ostatnich czasach zmuszone urzędowem rozporządzeniem zakazać w Lublanie śpiewania tego *narodowego* hymnu „przynajmniej po restauracyach i miejscach publicznych“. Wielkiemi menerami całej tej dziwnej agitacyi są wszędzie i zawsze Czesi, — a jacy oni to obfici w pomysły, jacy w tych pomysłach szlachetni!... Na teatr narodowy w Pradze wprowadzili wielką patryotyczną sztukę, operę *„Umrzeć za cara“*, a sławna petersburska śpiewaczka pani Aleksandrowa, wyłącznie na te role została zamówiona. Zakładają ajencye, ażeby mnogich ze swojego kraju wychodźców kierować ku „zachodnim prowincyom“ rosyjskim: dostaną oni w tych prowincyach grunta, z których Polaków wypędziły straszne ukazy Murawiewa i Milutyna [1]); ci bracia czescy nie wstydzą się korzystać z grabieży tylu rodzin wygnanych i wywłaszczonych; co więcej, nie wachają się wydzierać Polakom nawet intelektualnego i moralnego ich mienia. Podpisali świeżo adres do cesarza *Aleksandra II*, w którym żądają zamienienia uniwersytetu polskiego w Warszawie na uniwersytet „słowiański“. Tym sposobem chcą pozbawić nieszczęśliwe Królestwo jedynej szkoły narodowej, którą uznał za stósowne pozostawić mu nawet nieubłagany niszczyciel *latynizmu*, książę Czerkaski.

Że Słowianie austryaccy mogli wpaść w pułapkę tak niezgrabnie zastawioną przez menerów; że mogli tak rezolutnie i z taką namiętnością rzucić się na drogę, na której ich oczekuje najsromotniejsze samobójstwo, jest to zaprawdę widowisko które może rozum pomięszać, może przywieść do zwątpienia o wolnej woli. Bierze ochota zapytać się, czy nasze nieszczęśliwe czasy nie mają już żadnej dźwigni moralnej; czy w naszej społeczności wszystko oddane jest na łaskę ślepej siły mechanicznej, czysto materyalnego prawa siły przyciągania, jaką wielkie ciała wywierają na małe w świecie fizycznym? My zaiste nie popadniemy w błąd równie niesprawiedliwy jak niepolityczny, którego dopuszczają się Niemcy, którzy zawsze z nienawiścią i pogardą patrzyli na dążenia austryackich Słowian do historycznego i narodowego rozwoju; my nie myślimy wcale, w tym wieku niwelującym i niszczącym, odmawiać czci naszej ludom, wielkim czy małym, które usiłują zachować lub stworzyć sobie indywidualność, osobistość odrębną. Nie! było coś poszanowania godnego, coś rozrzewniającego nawet w tem rozbudzeniu się Czechów, Kroatów, Serbów, w ich ożywionych miłością usiłowaniach, ażeby napowrót nawiązać łańcuch wiekowy, ażeby się odrodzić do narodowego życia po wiekach niewoli, letargu lub zapomnienia; w tej powolnej i mozolnej pracy dali oni dowód wielkiej siły woli, energii i szlachetnej namiętności. Dla wszystkiego tego, aż do słabości i śmieszności gorączkowego lub przesadnego patryotyzmu, aż do dziecińtw archeologicznych i gramatycznych, z tkliwem jesteśmy pobłażaniem.... I tę pracę, tyle bogactw już zdobytych, mianoby poświęcić dla „wielkiej idei“ plemiennej; tyle żywotów pracowicie wskrzeszonych lub stworzonych, mianoby rzucić we wspólny dół moskiewskiego panslawizmu!... Albo też, czyż Czesi, Słowacy, Kroaci na seryo pochlebiają sobie, że będą mogli zachować swoję narodowość, swoję autonomią, swoję właściwą indywidualność wśród „niebieskiego państwa carów“?. Niczegoż ich przykład Polski nienauczył?

Polska jest narodem słowiańskim całkiem inaczej i silniej ukonstytuowanym, aniżeli którykolwiek z jej bratnich ludów z nad Sawy albo Wełtawy. Jej upadek nie datuje się od Białej Góry albo od Kossowa, od XV albo XVI stulecia; Polska nawet po upadku swoim nie przestała żyć życiem europejskiem!, nie przestała uczestniczyć w zwycięstwach i klęskach czynnej i bojującej ludzkości, „rozpraszać swego istnienia po wszystkich rozstajnych drogach całego świata“ jak to pogardliwie powiedział książę Czerkaski. Ażeby dowieść starodawnej i świetnej przeszłości, nie potrzebuje ona odkopywać jakiejś zapylonej kroniki; dość jej odwołać się do najświetniejszych kart roczników chrześciańskiej republiki; ażeby wykazać się z oryginalną literaturą i odrębnym swoim gieniuszem nie potrzebuje ona *ułomku śpiewu o Libuszy* i *królodworskiego rękopisu*: ona miała Kopernika, Skargę, Kochanowskiego, miała jeszcze wczoraj Mickiewicza, Słowackiego i *bezimiennego poetę*.... A jednak, temu tętnu narodowemu, tak potężnemu i żywotnemu, jakiego nigdy nie będzie u współziomków pp. Riegera i Politha, Polska zawdzięcza tylko dłuższe i boleśniejsze w uściskach „świętej Rusi“ konanie. Czegóż mogą się spodziewać czepiające się muru izopy tam, gdzie cedr Libanu został stoczony i powalony?... Cóż to za przestroga dla tych Słowian austryackich zgromadzonych na ów *kongres moskiewski*, z którego przecież tacy uszczęśliwieni wrócili! Zaledwie pierwszy krok zrobiony, zaledwie przyszło do przedugodnich punktów czysto spekulatywnego i moralnego porozumienia, a już jako konieczny warunek mający poprzedzić jakiekolwiek przymierze, narzucają im język rosyjski za język wspólny i naukowy, żądają od każdego z bratnich ludów ofiary z właściwego mu narzecza, z tego co stanowi najsilniejszy żywioł jego narodowości! Pocóż więc tak złorzeczyć srogim zwycięzcom z pod Białej Góry, poco im wiecznie wyrzucać zniszczenie starożytnej literatury czeskiej?.. A toć to pierwsze dopiero ścieśnienie „węzłów“ jeszcze całkiem *moralnych!* Cóż to dopiero będzie gdy węzły te staną się nieco materyalniejszemi i gdy „idea“ zostanie urzeczywistnioną nareszcie?

Wiemy dobrze co pragscy menerowie odpowiedzą na te wszystkie zarzuty: że Słowianie austryaccy pokrzywdzeni zostali w swoich prawach historycznych i narodowych; że świeży rozdział swobód publicznych w państwach Habsburgów stał się z ich szkodą; że liczebnie najsilniejsi w monarchii, zostali w skutek dualistycznego systemu p. Beusta poświęceni mniejszości niemieckiej w Wiedniu i mniejszości madziarskiej w Peszcie. Zaiste, reklamacyom tym nie brak rzeczywistej podstawy. P. Beust może zanadto się pokwapił „spiesząc się o ile mógł tylko“, stanowiąc jakikolwiek rząd prawidłowy i ciesząc się powodzeniem swojem w europejskich dziennikach; za mało miał względów dla nabytych przywilejów i żywotnych interesów wielu ludów monarchii. Ale czyż to miałoby usprawiedliwiać odwołanie się do zagranicy, do ruiny? Czyż nie było rozumniej i godniej naprawę krzywd swoich powierzyć prawu, rozumowi, wolności, a wreszcie choćby groźnej konieczności położenia? Zresztą Słowianie znają prawdziwą przyczynę swojej niższości w Austryi: liczebnie rzeczywiście najsilniejsi w monarchii byliby się już oddawna stali uznanemi jej panami, gdyby tylko byli zdołali dorównać w zmyśle politycznym mniejszości madziarskiej, a w cywilizacyi mniejszości niemieckiej, — ale niestety! świeżem swojem odwołaniem się do Rosyi nie dali dowodu ani politycznego zmysłu, ani wyższego moralnego poczucia.... Jakto? więc oni od Rosyi oczekują dopełnienia tych swobód, których im odmawia Austrya?... Niech jeno sprobują w państwie carów użyć, choćby w sposób jak najumiarkowańszy, jednej z tych licznych swobód, ktόych im dozwala używać wielki ciemięzca Beust, np. wolności prasy, wolności stowarzyszeń, wolności dyskussyi, a niestety i wolności rozdzierania łona monarchii i odbywania pielgrzymek do Kremlina. Ah! gdyby Austrya zwołała była do Wiednia albo do Krakowa kongres podobny do tego, który się odbył w Moskwie, i gdyby Polacy z Kongresówki i Litwy wzięli byli w nim udział, ileżby to szubienic sterczało już w Warszawie i Wilnie, ileżby to było rodzin zapędzonych na wygnanie i majątków skonfiskowanych, kiedy tymczasem pp. Rieger i Palacki spokojnie wrócili do Pragi. Czem się to dzieje, że panowie ci przeoczają porównanie, tak przecież proste a tak nauczające? Czem się to zwłaszcza dzieje, iż nie widzą, że w każdym razie, ich Czechy nie będą mogły nigdy korzystać z urzeczywistnienia „wielkiej idei“ prekonizowanej w Moskwie? Jeden rzut oka na mapę dostatecznie przekonywa, że gdyby miało kiedykolwiek przyjść do rozbioru Austryi, królestwo Ottokarów nie Rosyi ale Prusom koniecznie dostaćby się musiało. Przy rozbiorze Austryi Czesi nie zostaną połączeni z carską Słowiańszczyzną, nie będą się nawet cieszyć szczęściem zostania Moskalami; pomieniają tylko Habsburga na Hohenzolerna, a Hohenzolern, to na inny sposób mistrz w sztuce giermanizowania krajów słowiańskich. Nie pragskież to właśnie dzienniki podniosły niedawno temu słowa przypisywane księciu Gorczakowowi: „Ci biedni Czesi, — miał powiedzieć kanclerz, — pracują dla króla pruskiego....“ Prawda, że dzienniki pragskie uspakajają się tą uwagą, że „książę Gorczaków, to nie lud rosyjski.“ I to prawda jeszcze większa, że w danym razie będą mogli pocieszać się tą przynajmniej myślą, że nie oni jedni na świecie i za naszych czasów w podobny sposób pracowali....

(Dokończenie nastąpi).

[1]) Czytamy w *Wiedomostiach Moskiewskich* z 21go lipca: „Pod opieką p. Riegera zawiązała się w Pradze ajencya do popierania emigracyi Czechów do Rosyi, zamiast do Ameryki, jak się to działo dotychczas“. — „Pewien Rosyanin z Petersburga zakupił dziesięć tysięcy dziesiatyn ziemi w gubernii grodzieńskiej, i oddaje ją Czechom po 3 ruble za dziesiatynę“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 września. Tutejsza załoga odbywa teraz codziennie za miastem ćwiczenia i obroty z artyleryą. Zapewne wystąpi ona do wielkich ćwiczeń przed Arcyks. Albrechtem, za jego ze Lwowa powrotem.

— *Nowy Targ* 16 września.

(*A. T.*) Dokonane w dniu 9tym b. m. ukonstytuowanie Rady powiatowéj w Nowym Targu, zasługuje już z tego powodu na szczegółową wzmiankę, iż radni włościanie z własnéj woli i chęci podnieśli głos pojednawczy i pierwsi prosili wybrańców innych grup wyborczych o zgodę i łączność przy organizacyi Rady. Krok ten jakoteż i uprzednie przygotowanie się do wyborów, świadczą dowodnie, że górale podtatrzańscy pojmują ważność i potrzebę urządzeń autonomicznych, lecz że zarazem pragną zejść ze stanowiska dotychczasowéj bierności, a wstąpić na pole bezpośredniego udziału w sprawach publicznych, przez co jedynie rozbudzić i wyrobić w sobie mogą owe pojęcia i uczucia, jakie każdego obywatela naszego kraju ożywiać powinny. Przebieg wyborów w pojedynczych grupach wyborczych był szybkim i zgodnym, a wynik tychże następnym: Z grupy gmin wiejskich powołani zostali przez 143 głosujących do Rady powiatowéj:

Adolf Przerwa Tetmajer prsiadacz Ludzimierza wszystkiemi głosami włościan, Jan Truty współposiadacz wsi Lasku, Wojciech Kamiński wójt z Szaflar, Andrzéj Słodyczka radny z Zubsuchego, Wojciech Krzysiak sołtys z Cichego, Józef Wrocławiak radny z Harklowy, Józef Chlipała radny z Ochotnicy, Andrzéj Gut wójt z Poronina, Andrzéj Mulica radny z Ratułowa, Wojciech Hamerski radny z Grywałdu, Jan Gąsienica wójt z Zakopanego i Franciszek Zygmuntowicz radny z Bukowiny, wszyscy wielką większością głosów.

Z grupy miasteczek zostali wybrani: Karol Hosz, notaryusz, ks. kanonik Komperda, proboszcz z Czarnego Dunajca, Stanisław Kaczyński, pocztmistrz z Nowego Targu, Karol Hauer, kapitan w armii i posiadacz Dzianisza, Maciej Zieliński, naczelnik miasteczka Czarny Dunajec, Józef Żabiński, naczelnik miasta Krościenka, Ludwik Kamiński, Jakób Goldfinger, i Karol Laur, obywatele miasta Nowego Targu.

Z grupy większych posiadłości zostali radnymi: Marceli Drohojewski z Czorsztyna, Konrad Fihauzer z Klikuszowy, Adam Uznański z Szaflar, Antoni Gerzabek z Maniów i Michał Dziwulski z Krościenka.

Przy konstytuowaniu się Rady i Wydziału wybrani zostali: Adolf Przerwa Tetmajer z Ludzimierza prezesem, Karol Laur z Nowego Targu zastępcą prezesa, Jan Truty, Konrad Fihauzer, Wojciech Krzysiak, Wojciech Chlipała i Ludwik Kamiński, członkami Wydziału.

— *Nowy Sącz* d. 17 września.

(*X. Y.*) Wczoraj zebrała się Rada powiatowa na obręb Sądecki celem ukonstytuowania się i podzielenia pracy. Członków było 26, przeto rada pełną pełna. Wybrano przewodniczącym byłego posła, dziś burmistrza p. J. Gutowskiego. Po zagajeniu posiedzenia krótkiemi słowy i złożeniu kart legitymacyjnych, wysadzono najprzód komisyę z 5ciu członków dla sprawdzenia wyborów, a tymczasem posiedzenie odroczono. Po południu, po złożeniu sprawozdania komisyi z rewizyi aktów wyborczych (które znaleziono w porządku), przystąpiono do wyboru marszałka. Głosy padały na obu pp. Stadnickich t. j. Edwarda i Fortunata, a skrutynium okazało 6 głosów wyżéj po stronie ostatniego.

Następnie zaś przystąpiono do zamianowania wydziału, i zostali wybrani pp. Adolf Dobrzyński z grupy Iéj, Julian Gutowski z IIéj, Antoni Firléj z IVéj; z pełnéj zaś rady pp. Eugeniusz Zieliński, X. kanonik r. g. Wiktor Żegestowski i Jan Szkaradek wójt; a z pośród nich na wice-marszałka p. Julian Gutowski. Ponieważ ten jednak obu zrzekł się wyborów, usprawiedliwiając się nawałem czynności jako notaryusz i burmistrz, przeto wybrano do wydziału p. Józefa Jaworskiego radcę sądowego, a na wice-marszałka p. Eugeniusza Zielińskiego. Daléj wybrani na zastępców: pp. Marcelli Żuk Skarszewski z grupy Iéj, Feliks Ritter kupiec z gr. IIéj, Jan Wadowski wójt z gr. IV, a z rady pełnéj pp. Jakób Polański wójt, Jędrzéj Karpiński prof., Aleks. Wisłocki notaryusz. Na tem posiedzenie zamknięto o godz. wpół do 9éj; przyszłe zaś nastąpi po zatwierdzeniu wyboru marszałka, ku czemu poczyniono kroki.

Nie chcemy ekstemporować w optymizmie naszym; wspomniemy jednak, że miłe na publiczności zrobił wrażenie widok, jak włościanie chciwie do życia publicznego garnący się, skupiali się z zupełnem zaufaniem około pp. Eugeniusza Zielińskiego i Antoniego Firleja, zasięgając ich rady, jako tych, których gminy na zastępców swoich wybrały oprócz pp. Jaworskiego, Wisłockiego i Żegiestowskiego. Ci panowie istotnie chlubne dali świadectwo, że swojem światłem gminom przewodniczą. Życzyćby wypadało, aby w te ślady i inne wstępywały dwory, a wtedy ujrzymy z radością, że miejsce nieufności dawnéj zajmie miłość i bezwarunkowe zaufanie.

— *Ropczyce* 18 września.

(*S.*) Zgromadzeni członkowie Rady powiatowéj w Ropczycach wybrali członkami Wydziału pp. X. Franciszka Glińskiego plebana z Łączek, Ludwika Belezińskiego z Sędziszowa, Tadeusza Preka z Sielca, Wiktora Wojciechowskiego z Wielopola, Franciszka Jareckiego z Pstrągowéj, Wojciecha Stręka włościana z Olchowéj; na zastępców: Tomasza Matyska włościana z Chechłów, Wojciecha Zacha mieszczana z Ropczyc, Adolfa Rylskiego z Olchowéj, Leopolda Szumskiego z Wiśniowéj, Witolda Rogojskiego z Szufnarowéj, Zygmunta Romera z Dębia. Następnie przystąpiono do wyboru prezesa, i powołano jednogłośnie na tę godność hr. Kazimierza Starzeńskiego.

Co do wyboru wice-prezesa, chylono się na dwie strony. Posiadłości większe głosowały w większości za p. Tadeuszem Prekiem, mniejsze zaś i miasta za p. Wiktorem Wojciechowskim; wsie i miasta przemogły.

Będąc obecnym radzie, z przyjemnością słuchałem, jak w każdym wypadku zgoda i jedność z serdecznością łączyły stany szlachty i chłopstwa, a dziś wspólobywateli kraju.

— Jeden z kapłanów przesyła nam następujące pismo, którego gołosłowne ogłoszenie wystarczy, jak mniemamy, aby skłonić do zaniechania formy niezgodnéj z przeznaczeniem i powołaniem plebanów:

„Szanowna Redakcyo!

Dziękuję za dwa umieszczone artykuły w Kronice *Czasu*, jak sobie mają postąpić XX. Plebani wobec narzucanych im pism w języku niemieckim ze strony c. k. urzędów powiatowych, i jaki właściwie charakter wobec tychże powinności zachować.

Jeszcze jedną okoliczność w tym przedmiocie wartałoby publicznie w *Czasie* podnieść:

Aby zachować charakter czysto kościelny, jak tego chcą artykuły 1 i 16 konkordatu, XX. Plebani w pismach od siebie wystósowanych nie powinni używać, jak się to dotąd wydarza, tytułu: „Z Urzędu Parafialnego N. N.“ jeno *„Z Kościoła Parafialnego“*. Za podstawę tego tytułu niech im posłużą pieczęcie kościelne, na których jest wyryte: *Sigillum Ecclesiae Parochialis* nie: *Sigillum Officii Parochialis*.

Zostaję i t. d.“

Do tego pisma nadesłana nam została korespondencya proboszcza do proboszcza, tytułowana: „do urzędu parafialnego w S.“ — a jednak piszący ją nie podpisał się „urząd parafialny“, lecz „proboszcz“. Z tego się pokazuje, że sam uznając godność proboszcza za odpowiednio cechującą swoje powołanie i obowiązki, nie uznał téj godności za dostateczną dla drugiego plebana, do którego pisał w rzeczach parafii dotyczących. Sądzimy, że jest to skutek nawyknienia, a przeto zniknie przy większéj baczności.

— Pomimo tak ścisłej policyi, jaka obecnie w Królestwie Polskiem jest zaprowadzoną, tak, iż w każdej gminie jest ustanowiony żandarm, a oprócz tego istnieje policya wioskowa, w krótkim jednak przeciągu czasu w jednej okolicy dwa okropne dopełnione zostały morderstwa i rabunki. I tak, przed parą miesiącami zamordowaną i zrabowaną została p. Paduchowiczowa na publicznej drodze pod samym Pinczowem; w nocy zaś z dnia 6go na 7my września okrutnie zamordowany został Józef Chronowski właściciel Jankowic w powiecie Miechowskim, przy czém zrabowano dom i zabrano pieniądze i kosztowności. Napad ten wykonany był z niesłychaną w tej okolicy śmiałością, gdyż 12 zbrodniarzy do tego należało, i z tych połowa obsaczyła dwór, a druga wyłamawszy okna i drzwi wdarła się do domu i dokonała wspomnionego morderstwa.

— *Figaro* paryski tak opisuje wzmiankowane już przez nas odstawienie Berezowskiego do Toulonu:

Dnia 11 września rano przybył do więzienia w Toulonie Berezowski, skazany na całe życie do ciężkich robót przez sąd przysięgłych departamentu Sekwany za zbrodnię zamachu na życie Cesarza rosyjskiego. Berezowski należał do grupy skazańców przywiezionych z więzień paryskich.

Zaledwie przybył, zaprowadzono go do szatni. Tam zmienił odzież szarą i żółtą więźnia celi, na czerwony kaftan kryminalny i zieloną czapkę skazańca na dożywocie. W południe zaprowadzono go do kuźni więzienia, aby mu wcisnąć na nogi hańbiące kajdany. Berezowski przedstawił się wraz z towarzyszami podróży: nogi jego były czerwone, opuchłe, świecące i bolesne. Polak był zawezwany między pierwszymi do okucia. Postąpił naprzód zimny i obojętny, bez zwrócenia najmniejszéj uwagi na kilku przypatrujących mu się wojskowych służbowych, których ściągnęły przygotowania do téj smutnéj operacyi. Jeden z kowalów założył mu za kostkę lewéj nogi grubą obręcz żelazną zwaną *manille*, do któréj przyczepiony jest łańcuch. Następnie Berezowski posadzony został okrakiem na ławce; wyciągnął się na niéj na wznak i podniosłszy lewą nogę oparł się na krawędzi kowadła. Kilka uderzeń młota dało się słyszeć — i łańcuch został przykuty na całe życie....

Nowy kryminalista podniósł się; strażnik dał mu znak, aby zaczekał w kącie, dopóki iego towarzysze więzienia nie zostaną okuci. Berezowski postąpił w kąt kuźni, trzymając lewą ręką koniec łańcucha, który dźwigał za sobą. Twarz jego zamyślona i pełna inteligencyi, była wtedy nieco bladą. Z pod zielonéj czapki wyglądały włosy wygolone i wycięte w schody, to jest naprzemian części głowy wygolone i zarosłe. Mimo wszystkich tych przyborów, które wraz z odzieżą nie są wcale pochlebnemi, Berezowski nie miał téj powierzchowności przytępionej, jaką dostrzedz można u innych skazańców, skoro ich ubiorą w odzież więźniów dożywotnich. Rzucał on od czasu do czasu wejrzenie głębokie i pełne słodyczy.

Rana jego na lewéj ręce zupełnie zagojona. U wielkiego palca została głęboka blizna, przez którą wyszło kilka odłamków kości; palec wskazujący, który był szeroko roztargany, tworzy długą bliznę, ale zachował zupełnie ruchy.

Do pewnéj osoby, która nie znała okoliczności towarzyszących zamachowi i zapytała Berezowskiego, czy to było skutkiem zanokcic, że ma dwa palce zranione, odrzekł tenże, z trudnością się wyrażając: „To od pistoletu.... Leczono mnie zimną wodą; w trzy tygodnie wyszedłem z tego zupełnie.“

W ogóle Berezowski pozostał obojętny przez ten cały czas, kiedy okuwano innych dziesięciu skazańców. Z żadnym z nich nie wdawał się w rozmowę, gdy natomiast oni przyjmowali każdego, na kogo przyszła z kolei ławka, dowcipami bardzo dwuznacznéj cechy.

Silna i uparta wytrwałość i głębokie przekonanie są wybitne w rysach twarzy nowego skazańca. Nie będzie on skuty z żadnym innym więźniem, jak tego wymagają przepisy, i pozostanie w sali ogólnéj więźniów, przykuty do pręta żelaznego u dołu pryczy, za który zakładają na wieczór kajdany każdego skazańca. Zdaje się, że Berezowski otrzymał przeznaczenie wyruszenia za miesiąc do Nowéj Kaledonii na okręcie „Fleurus.“

— Dnia 18go września pochmurno i chłodno. Termometr sięgnął do + 13°,4 od + 7°,2. Barometr stoi prawie w mierze; wysokość jego o godzinie 6téj rano dnia 19go września była 333''',39; termometru stan + 4°,0 R. Wiatr północno-wchodni cichy.

— W piątek dnia 20go września, Śgo Eustachiusza męczennika.

KONCERT PATTI. Nie zanosiło się z początku na trzeci koncert panny Patti, gdyż dwa tylko były zapowiedziane, i wczoraj towarzystwo artystów miało dać przedstawienie w Tarnowie, gdzie już bilety w większej części były rozsprzedane, a zamówiono ich więcej niż miejsce pozwalało. Powodem niedojścia koncertu w Tarnowie była nie trudność umieszczenia towarzystwa z jego przyborami i służbą w hotelu, bo Tarnów więcej niż jeden posiada hotel, ale jakieś zajścia z burmistrzem, czy z Radą miejską. Ale i w starej krotochwili „Burmistrz oberżystą“, która się zrodziła za tak autonomicznych czasów jak dzisiejsze, zachodzą również kolizye między obowiązkami a przywilejami. Otrzymaliśmy z Tarnowa list w tym przedmiocie od pewnego zagorzałego filomana, niemal zrozpaczonego doznanym zawodem, a przeto musimy przypuścić, że chyba napisany z uprzedzeniem; nie możemy bowiem zawierzyć, aby pobudki osobiste miały wpłynąć na zakaz koncertu. Ale o tem potem, to to nie tyczy się wczorajszego, to jest trzeciego popisu muzykalnego w Krakowie, o którym tu pisać mamy. Sprawa ta ma nieco większy zakres, bo odnosi się do kompetencyi, samorządu, itd.

Co do koncertu zatem wczorajszego, wejrzenie sali było już inne, jak ceny inne. Ani orkiestra ani scena nie zajęte przez publiczność; gdzieniegdzie nawet miejsce puste. Czy dla tego, że ceny niższe, więc co tańsze, to już nic nie warte, czy też, że trzy koncerta dzień po dniu, to za dużo na Kraków, zwłaszcza, gdy wielka liczba rodzin tutejszych jeszcze nie wróciła ze wsi, z kąpiel lub z podróży. Ci jednak, co zapłacili drożej na pierwsze dwa koncerta, mogą podwójnie żałować, bo i ceny były niższe, i panna Patti przeszła nawet samą siebie w porównaniu z dwoma pierwszemi wystąpieniami. Jakoś więcej było ciepła i czucia w wyjątkach przez nią śpiewanych z Donizettego „Linda di Chamounix“, tak iż niemal posądzaliśmy siebie, żeśmy jej w sprawozdaniu z pierwszego koncertu krzywdę pod tym względem wyrządzili. Toż samo powiedzieć musimy o polonezie z Purytanów, w którym śpiewaczka mimo wszystkich ozdóbek przechodzących zamiar kompozytora, wyrażała się z pewną energią. Oczywiście bez śmiechu nie obyło się, a mówimy tu o piosence pod tytułem „Śmiech“, żądanej *da capo* i powtórzonej. Już dziś słyszeliśmy uliczników pedrzeźniających tę piosenkę, a w księgarniach już się dopytywano o nuty jej, i pewni jesteśmy, że nie minie tydzień, a przy wszystkich fortepianach w Krakowie będą się odbywać próby śmiechu. Tej strasznej epidemii bardziej się lękamy, niż cholery. Smutnem to zaiste byłoby wspomnieniem po pannie Patti.

Inne celniejsze części koncertu były: Trio z *D dur* Beethowena na fortepian, skrzypce i basetlę, odegrane przez pp. Willmersa, Auera i Poppera; staroświecki gawot na basetli, która się nie nadaje do tego rodzaju utworów, tak jak nie wyda się dobrze mazurek na organach; prześliczne marzenie z Vieuxtemps z wielką słodyczą i rzewnością wykonane przez pana Auera na skrzypcach, i znane wprawdzie „Pompa di Festa“ Willmersa, ale nigdy nie oddane tak wyrazisto, jak to sam kompozytor dał nam wczoraj poznać. Możemy więc powiedzieć, żeśmy je pierwszy raz słyszeli; popisy bowiem innych pianistów z tego utworu bywały tylko mdłem naśladownictwem. Pan Auer złożył dowód niepospolitej biegłości w oddaniu Paganiniego *„Perpetuum mobile“*, które obsypano nieustającemi oklaskami, jakby na dowód, że sztuki gimnastyczne napotykają zawsze rzeszę wielbicieli zarówno na skrzypcach jak na linie. Duet na skrzypce i wiolonczellę Servais, tudzież arya z „Dom Sebastiana“ odśpiewane przez p. Leforta, i konwencyonalna piosenka *„Le nid abandonné“* jedna z tych, jakie Nadaud zamieszcza w *L'Illustration* z pięknemi arabeskami, uzupełniły programat trzeciego i ostatniego koncertu. Dzisiaj p. Ullmann wyjeżdża z towarzystwem swojem do Lwowa.

Sprawy Sądowe.

Kraków 19 września.

Prezydujący: Schnitzel; sędziowie: Ettmayer, Ciechanowski; protokólista: Wacholz; z. prokuratora: Spławiński; obrońca: Dr. Chrzanowski.

(Przykład łatwowierności ludu naszego). Przed kratkami Sądu stał wczoraj Lewek Klapwald, zamieszkały w Toniach w powiecie Mogilskim, obwiniony o zbrodnię oszustwa. Lewek Klapwald jest rzeźnikiem, lecz jak nas rozprawa przekonała, daleko większe zyski, niż z zatrudnienia swego, ciągnął z mniej godziwego przedsiębiorstwa.

W Zielone święta zeszłego roku spotkał się Klapwald na Kleparzu w Krakowie z znajomym chłopem Stanisławem Kucielem z Tomaszowic. Klapwald wyjął z kieszeni 10 sztuk złota, a pokazując je Kucielowi, wytłomaczył mu, że dostaje od przemytników, którzy u niego nocowali. Klapwald oświadczył, że gotów jest sprzedać mu złoto to, tj. dukaty, jak je nazwał. Kuciel nie namyśliwszy się, dał Klapwaldowi tymczasem poręcznego 15 złr., który „z wdzięczności i przyjaźni“ sprzedał mu dukaty po 18 złotych polskich, chociaż wtedy podczas wojny z Prusami stały bardzo wysoko. Nazajutrz Klapwald przybył do mieszkania Kuciela w Tomaszowicah i przyniósł mu dalsze 16 sztuk podobnych „dukatów“; Kuciel wypłacił Klapwaldowi za 26 dukatów po 18 złotych łącznie 117 reńskich. Już następnego dnia po tej zamianie Klapwald znowu odwidził Kuciela, tym razem w towarzystwie człowieka po wojskowemu ubranego: przedstawił chłopu przybyłego żołnierza, dodając, że pan ten także ma dukaty takie do zamiany. Stanisław Kuciel wahał się atoli cokolwiek; lecz Klapwald zapewnił go, że może być pewnym, że dobre dostaje pieniądze, boby z pewnością nie brał udziału „w interesie nieczystym.“ W skutek namowy tej chłop, który miał ślepe zaufanie do Klapwalda, nabył po raz trzeci dukatów za 115 złr. W kilka dni później Klapwald znowu przybył do mieszkania Kuciela, również w towarzystwie owego wojskowego, i sprzedał mu w ten sam sposób dukatów za 50 złr., prócz tego kilka monet srebrnych, które nazwali talarami rzymskiemi za 25 złr., tak że Kuciel za złote i srebrne monety w ogóle zapłacił 295 reńskich. Nieznajomy żołnierz tłómaczył się, że zebrał pieniądze te częścią w ciągu długoletniej swej służby wojskowej, częścią znalazł je pracując przy szańcach.

Tak częste wymiany dukatów przecież w końcu zaniepokoiły Stanisława Kuciela; pokazał innym chłopom swe pieniądze złote, w końcu próbował pilnikiem srebra i przekonał się, że to monety miedziane. Kuciel jeszcze niepewny, czy go oszukano, wysłał żonę swoję z „dukatem“ i „talarem“ do propinatora w Brzeźnicy, gdzie się dowiedziała, że to monety fałszywe. Kuciel przestraszony smutną tą wiadomością, zebrawszy wszystkie pieniądze, pośpieszył do mieszkania Lewka Klapwalda; pokazał mu talar prawdziwy i prosił go, aby mu powiedział cenę jego, na co Klapwald odparł, że wart 2 złr., a gdy mu pokazał jeden z fałszywych talarów, Klapwald wymijającą dał odpowiedź. Kuciel widząc, że ma z oszustem do czynienia, żądał od niego zwrotu pieniędzy. Klapwald prosił go, aby milczał i nie tak głośno rozmawiał, obiecując mu, że mu za parę dni zwróci wszystko. W dniu oznaczonym Klapwald jednak nie miał pieniędzy, a gdy chłop nalegał, tłómaczył się, że dopiero nazajutrz pójdzie do Krakowa, gdzie od owego wojskowego odbierze pieniądze. Udali się zatem dnia następnego Stanisław Kuciel, Lewek Klapwald z wójtem Jędrzejem Banasiewiczem do Krakowa. Klapwald według własnego przyznania się otrzymał od żołnierza 100 złr., lecz chłopu tylko wypłacił 21 złr., za resztę zaś, tudzież za dawniejszy dług 71 złr. wystawił mu weksel, który w dwumiesięcznych ratach po 30 złr. umorzyć obiecał. Monety złote i srebrne odebrał Klapwald, a na weksel wypłacił tylko 73 złr., tak, że Kuciel ponosi jeszcze szkody 272 złr.

Tymczasem nadeszło o wszystkich tych operacyach pieniężnych bezimienne doniesienie do tutejszego sądu karnego. Zarządzono śledztwo, Stanisław Kuciel złożył kilka sztuk złota, które jeszcze był zatrzymał u siebie „na pamiątkę“, a urząd menniczy z d. 10 kwietnia b. m. uznał takowe za sfałszowane monety srebrne i miedziane.

Klapwald nie zapiera, że zmieniał pieniądze u Stanisława Kuciela, ale zaprzecza, jakoby je sam pozłacał lub o tem wiedział, że są fałszywe. O nieznajomym żołnierzu nie może żadnych bliższych podać szczegółów. Cały jego system obrony zbytnią nie grzeszy trafnością; powiada, że nie zna się na dukatach, że nie wie, jak pieniądz ten wygląda i że „z wdzięczności“ tylko tak tanio sprzedawał dukaty chłopu, ponieważ go tenże często wspierał.

Poszkodowany Stanisław Kuciel ubolewa przy rozprawie, że dał się tak oszukać. Żona jego Katarzyna od samego początku miała Klapwalda w podejrzeniu, zwłaszcza dla tego, że z nieznajomym żołnierzem w jej obecności ciągle „niemkował“ (tj. mówił po niemiecku.)

Obwiniony zaprzecza ciągle złego zamiaru, twierdząc, że „z wdzięczności“ chciał im dać tanie pieniądze, na co się poszkodowana odzywa: „Oj! dał on nam tanie pieniądze!“ Stanisław Kuciel zachęca Klapwalda do zupełnego przyznania się temi słowy: „Oszukaliście mnie, i stało się.“

Świadectwo moralności nie wyraża się pochlebnie o obwinionym; ciekawą jest wzmianka, „że majątku nie ma, tylko żonę i dwoje dzieci.“

Z. prokuratora Spławiński wnosi, aby sąd skazał Lewka Klapwalda na $1\frac{1}{2}$ roku ciężkiego więzienia.

Obrońca Dr Chrzanowski oświadcza, że nie myśli mówić o niewinności oskarżonego, bo byłby to głos wołającego na puszczy; dla tego przemawia tylko za mniejszym wymiarem kary.

Sąd skazał Klapwalda na jeden rok ciężkiego więzienia, zaostrzonego jednym postem w tygodniu.

Klapwald po długim namyśle przyjmuje wyrok. Poszkodowany prosi, „aby skazany króciej siedział, boby mu prędzej mógł zapłacić szkodę“, na co mu prezydujący odpowiada: „To od was nie zależy.“

Przyjechali do Krakowa od 18go do 19go września.

HOTEL DREZDEŃSKI: Chales Storrs kupiec z Nowego Jorku, Marochani kapitan z Galicyi, Urbański Wincenty kupiec z Wrocławia, Marya Karnkowska z Poznania.

HOTEL SASKI: Władysława Mieroszewska wł. d. z Kongresówki, Julia Laskowska wł. d. z Kongresówki, Wolf Matzner kupiec z Wieliczki, Zygmunt hr. Zick porucz. huz. z Węgier, Ernest Alexowitz z Wiednia, Wilhelm Zalewski ze Lwowa, Jerzy Kotas z Poręby, X. Marcin Chwaliszewski z Poznania, Wincenty Wróblewski z Tenczynka, Andrzéj Kokowski z Warszawy, Julian Jezierski z Warszawy, Zygmunt hr. Grudziński wł. d. z Warszawy, Fany Pistor z Wiednia.

HOTEL POLLERA: X. Augustyn Schumar z Berna, Henryk Gawroński z Wołynia, Jerzy Kotas właśc. d. z Warszawy, Ludwik Muncke wł. d. z Lipowy, Ernest Schmidt z Katowic, Paulina Stefan z Berlina, Ignacy Bobkowski z Warszawy, Józefa Bzowska wł. dóbr z Sosnowca, Karol Lange z Wrocławia, Rainhold Kohng z Prus.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj.*

Licytacye: Do d. 30 września oferty do Ministerstwa wojny w Wiedniu na dostawę potrzeb dla armii. — W d. 24 października sprzedaż dóbr Niebylec z przyległościami; cena wywołania 36,000 złr. W d. 25 września w Kałuszu licytacya na wydzierżawienie młynów do tamtejszych dóbr kameralnych należących. — W d. 3 października, 7 listopada i 5 grudnia sprzedaż realności w Kołomyi N. $655\frac{4}{4}$; cena wywołania 2,817 złr. 24 cent.— W d. 14 i 28 października i 25 listopada, sprzedaż realności włościańskiéj w Woli Filipowskiéj (pow. Krzeszowicki) N. 163; cena wywołania 393 złr. — W d. 15 października, 15 listopada i 16 grudnia w Żmigrodzie sprzedaż $\frac{1}{6}$ części roli Baryłówka zwanéj, N. 47, w Mytarzu, wraz z budynkiem mieszkalnym; cena wywołania 405 złr. W d. 16 października w sądzie obw. tarnowskim licytacya *in minus* na dostawę potrzeb dla tamtejszego domu karnego. — W d. 7 listopada sprzedaż realności w Nowym Sączu N. 430; wadyum 500 złr. — W d. 5 listopada i 10 grudnia 1867 oraz 7 stycznia 1868 w sądzie delegowanym pow. miejskim w Krakowie sprzedaż realności włościańskiéj pod N. 5 w Pleszowie; cena wywołania 1347 złr. 50 c.

Zawiadomienia: Sąd krajowy lwowski Teklę bar. Künsberg o dozwoleniu Abrahamowi Fisch prenotacyi sumy 274 złr. 28 c. w stanie biernym dóbr Ustrzyki Górne i Wołosate; kur. Dr Śmiałowski; zastępca Dr Męciński — Sąd lwowski Juliusza Turczyńskiego o nakazie zapłacenia Eliaszowi Langerowi sumy weklowéj 123 złr.— Tenże sąd Wacława Kurza o nakazie na prośbę Izydory Pfauowéj i Karoliny Sopuchowéj usprawiedliwienia prenotacyi na częściach realności N. 421 i $331\frac{1}{4}$ sum weksl. 265 złr. i 210 złr.; kur. Dr Dzidowski.— Ministerstwo handlu i rolnictwa podaje do wiadomości postępowanie w sprawach odnoszących się do przywilejów na wynalazki.— Sąd pow. w Mikulińcach zawiadamia niewiadomych spadkobierców Michała Szymkowa z Ludwikówki o wniesionéj przeciw masie po tymże skardze przez Izaaka Vogelbauma o zapłatę 18 złr.; termin na 28 listopada; kurator Tomko Szymkow. — Sąd pow. oświecimski o otwarciu konkursu na majątek Lebla Eichnera; termin zgłaszania się z pretensyami do 25 listopada; do adwokata Dra Wenzla Ehrler w Białéj. — Sąd pow. w Żółkwi Iwana Małyka o wniesionéj przeciw niemu skardze przez Feśka Małyka o zapłatę 51 złr. 76 c.; rozprawa 24 września; kurator Dr Diamand, zast. Dr Harcz. — Sąd obw. w Samborze Feibisza Fingerer o nakazie zapłaty Lejzorowi Brill sumy wekslowéj 2,000 złr.; kur. Dr Czaderski.— Sąd obw. tarnopolski spadkobierców ś. p. Kunegundy z Pielawskich Chrzanowskiéj o wniesieniu przez Józefa Podlewskiego pozwu o wyekstabulowanie ze stanu biernego dóbr Dupliska dożywotniéj renty 50 duk.; kurat. Dr Schmidt, zast. Dr Delinowski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOŻA

na targowicy publicznej w Krakowie praktykowane dnia 17 września 1867.

	od zł.	c.	do zł.	c.
Mierzyca pszenicy zim. (w. 87f.)	6	50	6	85
Mierzyca pszenicy jarej „	—	—	—	—
„ żyta . . . (w. 80 f.)	4	25	4	50
„ jęczmienia	2	50	3	—
„ owsa	1	50	1	57
„ grochu	4	50	4	60
„ jagieł	6	75	7	20
„ fasoli	5	50	6	—
„ tatarki	—	—	3	50
„ prosa	3	50	4	—
„ rzepaku zimowego	—	—	—	—
„ wyki	—	—	—	—
„ ziemniaków	1	25	1	30
„ bobu drobnego	—	—	4	50
„ soczewicy	—	—	—	—
Cetnar wiedeński siana	1	—	1	10
„ „ słomy	—	60	—	65
Funt w. mięsa wołowego	—	19	—	22
„ „ z bydła drobniejszego	—	18	—	20
Funt w. polędwicy wołowej	—	28	—	35
„ „ wieprzowiny	—	25	—	30
„ „ cielęciny	—	18	—	22
„ „ baraniny	—	18	—	20
Funt w. smalcu wieprzowego	—	50	—	55
„ „ sadła	—	50	—	55
„ „ masła	—	—	—	—
„ „ słoniny	—	45	—	50
„ „ soli	—	—	—	9
„ „ oliwy do świecenia	—	—	—	32
Funt w. świec rurkowych	—	—	—	—
„ „ świec łojowych	—	44	—	46
„ „ świec stearynowych	—	68	—	70
„ „ mydła	—	30	—	34
Garniec spiryt. z opł. na 90° Tral.	2	50	2	60
„ okowity „ 82° „	—	—	2	—
„ masła młodego śwież	2	50	2	75
Kopa jaj kurzych	—	—	1	—
Miarka kaszy jęczmiennej	—	54	—	60
„ tatarczanej częstoch.	1	50	1	62
„ pszenicznej	1	25	1	55
„ perłowej	—	75	1	30
Miarka kaszy tatarczanej całej	—	90	1	15
„ tatarczanej łupanej	—	85	—	95
Miarka pęcaku	—	70	—	78
„ kaszy jaglanej	—	90	1	—
Cetnar wied. mąki pszenicznej	11	10	13	40

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego w Krakowie dnia 17 września 1867.

Wisłocki.

Delegowani obywatele: *Franciszek Wierzuchowski*, *Jan Armułowicz.* — Komisarz targowy, *Jezierski.*

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 18 września. Partya narodowo liberalna w parlamencie postanowiła na nowo wnieść adres i wygotować projekt onego dla przedłożenia go innym frakcyom Izby.

Karlsruhe 17 września. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej Lancey odczytał projekt adresu. Adres wita dziękczynnie mowę tronową. Lud badeński pójdzie ochoczo za przykładem W. księcia, i poniesie wszelką ofiarę dla wielkości i szczęścia Niemiec. Związki z północnemi Niemcami muszą rychło przyjść do skutku, aby odrodzenie Niemiec nastąpiło. Ciągły rozdział sprzeciwia się prawu historycznemu. Zjednoczenie narodowe Niemiec nie może narażać wcale interesów obcych. Adres ubolewa, że utworzenie jednej wielkiej niemieckiej wspólności napotyka jeszcze na przeszkody; zgadza się na związek z Prusami i na nowy traktat cłowy, który niebawem obejmie wszystkie razem sprawy ekonomiczne Niemiec i przywiedzie je do zupełnej jedności. Adres kładzie nacisk na porozumienie się państw południowych i organizacyę wojska, i tak kończy: Niemcy potrzebują mieć stanowisko militarne, zdolne odeprzeć wszelki napad; udowodnione doświadczeniem urządzenie wojsk Związku północno-niemieckiego musi być wzorem; lud chętnie poniesie ofiary dla dopięcia tego celu, gdyż przekonanym jest, iż zjednoczenie ze Związkiem północno-niemieckim nie zagraża wewnętrznemu rozwojowi kraju Badeńskiego.

Karlsruhe 17 września wieczór. Izba niższa uchwaliła projekt adresu według wniosku komisyi wszystkiemi głosami prócz ośmiu.

Ratzeburg 17 września. Sejm księstwa Lauenburskiego odrzucił 10 głosami przeciw 7 wniosek względem unii realnej z Prusami.

Paryż 17 września. *Monitor wieczorny* mówi, że Francuzi i żołnierze legii cudzoziemskiej z Mexyku, przywiezieni do Nowego Jorku na okrętach wojennych „Boswet“ i „Phlegeton“ wsiedli na przeznaczony dla nich okręt „William Penn“ i odpływają do Brestu.

Paryż 18 września. Poseł francuski Dano przybył wczoraj do Brestu.

Paryż 18 września. Rouher rzekł na uczcie w Nantes: Pierwszym warunkiem handlu i pracy jest pokój. Wszystkie usiłowania rządu i cała polityka Cesarza mają na celu utrzymanie i długą trwałość pokoju. Mówca czuje się szczęśliwym, że może oświadczyć, iż Cesarz nie da się odwieść od sławy pokoju niosącej owoce. Wielkie wojny wtedy tylko byłyby w teraźniejszych czasach możebnemi, gdyby honor i godność tudzież najistotniejsze interesa były narażone. Dzięki Bogu, we Francyi te dary drogo-cenne stoją pod opieką patryotyzmu i są od wszelkiego zamachu bezpieczne.

Florencya 17 września wieczór. *Opinione* pisze: Doniesienia z nad granicy rzymskiej opowiadają, że wojsko włoskie ciągle odbywa straż; dotąd jednak nie wpadnięto na żaden ślad band ochotniczych. Straż granicy odbywa się z największą ścisłością.

Londyn 17 września. Garibaldi zaproszony na obchód reformistów, mający się odbyć 30go września w pałacu kryształowym, odmówił przybycia, tłumacząc to możnością bliskich wypadków we Włoszech.

Petersburg 17 września. *Bierżew. Wiedomosti* wiążą pobyt w Petersburgu bar. Karola i Ferdynanda Rothschildów z nabyciem kolei żelaznej mikołajewskiej. Rothschildowie jadą do Moskwy i Liwadii.

Ateny 17 września. Zapewniają, że zebranie Izby odroczonem będzie do 13go listopada. Antonopulos wysłany został w misyi do króla.

Obywatele miasta Reichenberga dali wielki obiad na uczczenie gościa swego bar. Beusta. Rozmaite wznoszono toasty. Kanclerz mówił „o konieczności silnej wiary w przyszłość Austryi i dźwignięciu interesów materyalnych,“ a pijąc zdrowie miasta Reichenberga rzekł: „Chwała duchowi pracy, chwała duchowi twórczości, chwała miastu, gdzie duch ten się rozwija.“ Słowom tym towarzyszyły żywe oklaski. Pobyt swój w Reichenbergu zakończył przesłaną nam telegraficznie mową, w której wśród szumnych zresztą frazesów wyłożył niejako cały swój program polityczny, a ważnym jest ustęp potępiający zachcianki panslawistyczne Czechów.

Presse jak wiadomo odebrała z Turynu depeszę o zjeździe Ludwika Koszuta z posłem rosyjskim hr. Stackelbergem w Dieppe i o pobycie Wirgila Szilagyego w Berlinie. Według osnowy telegramu, wiadomość ta „wyklucza wszelką wątpliwość.“ Mimo to nie zaszkodzi, jeżli się doniesienia podobne z ostrożnością przyjmie; zdaniem naszem wiadomość ta nie wyklucza możebności, że go w ten sposób chciano zdyskredytować u stronnictwa skrajnego w Węgrzech. Nie stajemy przeto bynajmniéj w obronie byłego dyktatora, który z dniem każdym coraz więcéj przysparza kłopotów rządowi węgierskiemu.

Do *N. fr. Presse* donoszą telegrafem z Paryża, że Cesarstwo Austryaccy przybędą tam 25go października.

L' Epoque powiada, że książe Latour d' Auvergne poseł w Anglii mając już wyjeżdżać do Londynu, otrzymał nakaz wstrzymania się aż do powrotu Cesarza z Biarritz. Utrzymują przeto, że będzie on przeznaczony albo do Rzymu, albo na ministra spraw zagranicznych.

Wczoraj telegrafowano nam artykuł *Siècla* bardzo wojenny. Nie był on tajemnicą, bo *Indép. belge* zapowiedziała go na 24 godzin pierwéj.

Jenerał Fleury, adjutant Cesarza Napoleona wyjechał do Wiednia z polecenia Cesarza; jedni utrzymują, że dla ułożenia punktów poufnych umowy wypływającej ze zjazdu salzburskiego; inni jak *Indep. belge*, że w celu porozumienia się co do zwłok księcia Reichstadzkiego.

Dzienniki pruskie ogłaszają okólnik hr. Bismarka z powodu zjazdu salzburskiego. Powtórzymy go jutro; a dzienniki szwajcarskie ogłaszają list Mazziniego odmawiający udziału swego w zjeździe genewskim pokoju.

Do Berlina zjechali oficerowie włoscy dla obeznania się z urządzeniami militarnemi Prus.

Rząd pruski zamyśla rozwiązać sejm dla téj przyczyny, że ostatnie wybory do parlamentu wykazały, iż lepiej wypadły dla rządu wybory w krajach zabranych niż w dawnych prowincyach pruskich. Przyszły sejm byłby wybrany równocześnie w nowych i starych prowincyach.

Wypierał się długo rząd pruski, aby miał zamiar nabyć księstwo Waldeck i Pyrmont. Otóż sejmowi tego księstwa przedłożony właśnie został projekt takiego złączenia tego kraiku z Prusami, co ma nastąpić z nowym rokiem.

We wtorek odbyły się w parlamencie niemieckim wybory prezesa, wiceprezesów i sekretarzy na pierwsze cztery tygodnie. Prezesem wybrany Simson, wiceprezesami książę Ujestu i Bennigsen, a przeto ci sami, którzy sprawowali te urzędy w pierwszym parlamencie. Wczoraj miał rząd wnieść w Izbie propozycye Rady związkowej, a mianowicie budżet związkowy, ustawę o podatku od soli, traktat cłowy z południowemi Niemcami i ustawę pasportową.

Sejm kraju hanowerskiego mający atrybucye sejmu tylko prowincyonalnego zwołany został na dzień 21 września. Naczelnym prezydentem prowincyi hanowerskiej mianowany jest hr. Otto Stolberg-Wernigerode; dotychczasowy gubernator kraju hanowskiego Voigts-Rheetz wydał odezwę pożegnalną. Tak więc Hanower wchodzi w skład państwa pruskiego jako prowincya.

Wiadomości z Nowego Jorku z d. 7 b. m. nadeszłe parowcem mówią, że z pod ogólnéj amnestyi wyłączeni są Jefferson Davis, Stephens, wyżsi wojskowi i ajenci dyplomatyczni federacyi południowéj, tudzież uczestnicy zabójstwa Lincolna. Z Mekxyku dowiadują się, że Carlos Miramon na czele 3000 ludzi, kazał rozstrzelać 90 liberalistów dla pomszczenia śmierci swego brata.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Reichenberg 18 września wieczór. Na uczcie danej dzisiaj na cześć kanclerza bar. Beusta, tenże miał długą mowę, w której wskazując dawniejszą swoją działalność w ojczystym kraju swoim Saksonii, nadmienił przy tem o przemiennych losu kolejach pod względem przychylności i niechęci opinii publicznej, czego na sobie doświadczał; przypominał dowody sympatyi ludu, jakie mu się dostały w udziale za powrotem z konferencyi londyńskiej, przy sposobności serenady śpiewów niemieckich, i nadmienił, że nie minął rok jeden, a wygnaniec bezbronny, oddany został na pastwę nieprzyjaciół swoich, zaledwie znany i broniony przez niektórych przyjaciół. „Że wspomnienia te wypowiadam — rzekł dalej bar. Beust— czynię to nie bez zamiaru. Pomimo owego doświadczenia, nie straciłem ani wiary w ludzi, ani ufności w siebie samego, i pod obu temi względami nie doznałem żadnego złudzenia. Zaszczytne wezwanie dostojnego Monarchy, otwiera mi rozległe pole działania, a przy tem niejedną otrzymałem oznakę zaufania publicznego, co w wdzięcznej zachowam pamięci. I w moim dawnym kraju ojczystym wspominają dziś o mnie jakby o nieboszczyku, któremu się chętnie poświęca przyjazne wspomnienie. I w mojem dzisiejszem powołaniu napotykam naprzeciw siebie wielu przeciwników, a nawet nieprzyjaciół, których ani liczba ani zaciekłość nie pozbawi mię odwagi. Wytrwale, stanowczo, idąc za wolą Monarchy, dopóki jego zaufanie posiadam, iść będę drogą raz obraną, nie w myśli przełamania i zawstydzenia przeciwników moich, lecz z przekonaniem, że przyjść musi dzień, gdzie na podstawie odzyskanej na nowo konstytucyi, wszyscy podadzą sobie wzajem dłoń pojednania we wspólnej służbie dla ojczyzny. Dla tego wołam do tych, co stoją po mojej stronie: spokój, umiarkowanie, szanowanie przeciwnika, oszczędzanie jego uczuć!“

Mówca przypomina, że niwy, około których przejeżdżał, były widownią bratniej wojny; nie może przy tem zapomnieć, że go obwiniano o sprowadzenie tej nieszczęśliwej walki; odpycha ten niezasłużony srogi zarzut, którego nigdy historya nie stwierdzi. Bar. Beust mówi, że przywiózł do Austryi gorące serce niemieckie, że walczył o to, aby żywioł niemiecki utrzymał w Austryi swoje stanowisko, i rzekł: Pragnę, aby żywioł niemiecki, który jest nierozłączny od dostojnej dynastyi, od najpiękniejszych stron dziejów Austryi, od najpiękniejszych nadziei przyszłości jej historyczno-cywilizacyjnej, czcią zawsze był otaczany. Jeżeliby jednak miał kto mniemać, że przybyłem do Austryi, aby Niemcom austryackim służyć za drogoskaz wskazujący, jak przeniewierzyć się Austryi, ten zbłądziłby, a jak ja, tak myśli największa część ludności niemieckiej w Austryi. Kto zachowuje gorące serce dla swego współplemiennika, ale pozostaje wiernym swojemu krajowi, ten będzie poważany i pożądany; ci zaś „synowie boleści“, co się wyprą własnego ogniska, zyskają ubolewanie, lecz będą wyzyskiwani. Przykładem, który dadzą Niemcy wierząc w Austryę i jej przyszłość, najsilniej przykują inne narodowości do Austryi.

Oby słowa te i w tych sferach znalazły rozgłos i były zrozumiane, w których widzimy osobliwe widowisko, że ci co najwięcej rozprawiają o odwiecznej ojczyźnie, o tradycyach historycznych, o starej wierze swojej, i to wszystko uważają za zagrożone, wprowadzają do siebie obcy kraj, ideę nowoczesną, nową naukę. Niechaj baczą co robią! Jak może król, którego pragną ujrzeć przybranego w wysoko wzniesioną koronę, odbyć wjazd w mury miasta, wśród którego rozlegają się jeszcze dźwięki hymnu poświęconego obcemu monarsze; a czyż zapaleńcy ci nie chcą, aby żyć w pokoju i zgodzie z plemionami zamieszkującemi owo wielkie państwo, ku któremu zwracają oczy swoje? Zkądże jednak ma przyjść zgoda i pokój, jeżeli to co tam stanowi zgodę i uszanowanie, tutaj używanem bywa aby uwielbiać waśń i opór? Pocieszać może, że są to tylko pojedyncze, przemijające zjawiska; mogą one zaś zadziwiać, ale nie będziemy odpychać tych braci austryackich, podamy im jak i dawniej rękę. Nikt nie myśli o ścieśnianiu praw uzasadnionych, słusznych roszczeń; dozwolony jest im i zapewniony ruch swobodny, skoro przyłożą ręki do budowy, którą my wznosimy na podstawie konstytucyjnej i wolnomyślnej, a około budowy tej, której ukończenie daje rękojmię wewnętrznego wzmocnienia państwa i zewnętrznej potęgi, pracujemy wciąż pilnie. Spuście się na to. Ażeby się zaś powiodło, potrzeba przedewszystkiem przestać wątpić i rozpaczać. Pessymizm, jaki zastałem za mojem tu przybyciem, zwolniał; jest już lepiej, a jeszcze lepiej być musi. Dla czego to zwątpienie, dla czego ten wzrok lękliwy w przyszłość? Trzeba przedewszystkiem być sprawiedliwym względem tego, w którego ręce Opatrzność złożyła berło tego starożytnego czcigodnego państwa. Nie należy przecież zapominać i zapoznawać, jakiej potrzeba było siły ducha, aby nie stracić odwagi pod ciężkiemi próbami, kiedy cios po ciosie padał na jego głowę, i aby z równą wiernością powołaniu swemu dopełniać wzniosłych obowiązków!

Mowca podnosi pomyślniejszą sytuacyę Austryi, gdy pomimo doznanych klesk zewnętrznych okazują dla niej poszanowanie i współczucie, gdy głos jej położony na szali pokoju zaważył, a ludy jej po dwóch szybko po sobie następujących nieszczęśliwych wojnach na nowo się skupiły. Skoro wróci szczęście, to zobaczą, co to jest lud austryacki, a temu ludowi niech przedewszystkiem wyjdą na dobre błogosławieństwa pokoju, iżby dobry byt jego wzmagał się. Tylko u pracowitego ludu ochronionego od nędzy, kwitnie wolność i zapuszcza ona korzenie. Bar. Beust kończy toastem na pomyślność Reichenberga, którego inteligencyjna pilność przemysłowa pracuje, tworzy i popiera tam, gdzie inni marzą, ganią i rozpaczają.

Turyn 18 września. Kossuth oświadcza, iż twierdzenie wiedeńskiej *Presse* jest prostem oszczerstwem; nie był on nigdy w Dieppe, nie widział nigdy Stackelberga, ani też innego jakiego ajenta rosyjskiego, i nigdy nie zawrze związków z Rosyą, owym katem Węgier i Polski, wiecznym wrogiem wolności. Szilagyi nie miał żadnej od niego misyi.

Drezno 18 września. Bar. Beust witany był przez posła francuskiego i pełnomocnika austryackiego i odjechał zaraz do posiadłości swojej Laubegast.

Darmstadt 18 września. Przybył tu król Pruski.

Peszt 19 września. *Naplo* mówiąc o sporze językowym, obstaje za przypuszczeniem języka niemieckiego w zgromadzeniach reprezentacyjnych, a to ze względów prawnych, politycznych i słuszności.

Kursa. Wiedeń 19 września godzina 2 po połud. Metaliki 56.60. — Pożyczka narodowa 65.—.— Losy z roku 1860 81·30.— Akcye banku 681.— Akcye kred. 179·30 Londyn 123.40. — Srebro 121.25.— Dukat $5·88\frac{5}{10}$.

Paryż 18 września wieczór. Renta 69·05 —

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 19 wrześ.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	116	113
Listy zast. pol. bez k.	71	69
Banknoty pol.100 złr.	402	392
Ruble ros. za 100 rsr.	171	166
Talary prs. za 100 tal.	185	180
Bankn. pr. za 150 złr.	$83\frac{1}{2}$	$81\frac{1}{2}$
Srebro nowe austr.	$121\frac{1}{2}$	$119\frac{1}{2}$
Dukat ważny	5 95	5 80
Napoleon d'or	10 —	9 80
Półimperyały rosyjs.	10 15	9 95
Listy galic. nowe z k.	$80\frac{1}{2}$	$79\frac{1}{2}$
— — stare „	$83\frac{3}{4}$	$82\frac{3}{4}$
Oblig. indem. „	69	67
Ak.k.g. bez k. i dyw.	315	210
„ L.-Cz. z całą wpł.	176	171

Wiedeń 18 wrze.(t)	złr. c ut.
5% Metaliki	58 50
5% Pożyczka narod.	65 40
Akcye banku wied.	681
— — kred.	180 30
Losy 5% z r. 1860	82 20
Srebro	121 25
Londyn 10 funt. szter.	123 45
Dukat pojedynczy	5 $88\frac{1}{2}$

Wiedeń 18 wrze.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	51 70	51 50
— Pożyczka narod.	65 60	65 40
— Metaliki na m. k.	56 90	56 70
— Obl. ind. niż. Aus	90 --	89 --
— — czeskie	89 50	88 50
— — węgiers.	69 50	68 50
— — chor. i b.	69	68 —
— — galicyjs.	65 50	64 75
— — bukow.	64 50	63 50
— — siedmgr.	62 75	62 25
Pożyczka głod. gal.	100 —	99 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow	92 50	92 30
4% Galicyjskie	— —	79 50
5½% Węgiersk. los.	90 75	90 25
5% Boden Cr. austr.	106 —	105 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	138 —	137 —
— — — 1854	72 25	71 75
— — — 1860	82 40	82 20
— — — 1864	74 40	74 20
— Como-Rente.	20 —	19 50
— Kredytowe	127 75	127 50
— żegl. par. na D.	86 75	85 75
— Ks. Esterhazy	100 —	97 —
— Księcia Salm.	29 50	29 —
— — Palfy	24 50	23 50

	żądają	płacą
Losy ks. Klary	25 —	24 —
— hr. St. Genois	23 50	23 —
— miasta Budy	24 —	23 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein	19 50	18 50
— hr. Keglevich	12 50	12 —
— Rudolfa	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	683	681
Zakładu kredytowego	180 50	180 30
Żeglugi par. na Dunaju	482 —	480 —
Kolei półn. Ferdynan.	— —	— —
— rządowéj fr.-a.	237 80	237 60
— zachodniéj c. El.	142 50	142 10
— Pardubickiéj	124 50	124 —
— południowéj	186 50	186 —
— Galicyjskiéj	212 25	211 75
— Czerniow.	174 —	173 50

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	103 60	103 50
Augsg. 100 zł. nr	4	103 —	102 75
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	103 10	102 90
Hamb. 100 mark.	$2\frac{1}{2}$	91 —	90 75
Londyn 10 fun.	3	123 70	123 50
Paryż 100 frank.	3	49 05	48 95

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	17 —	16 80
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	5 90	5 $88\frac{1}{2}$
— — obrączk.	5 90	5 $88\frac{1}{2}$
Złoto al marco	5 88	5 87
Napoleondory	9 $89\frac{1}{2}$	9 $88\frac{1}{2}$
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 40	10 30
Luidory (niemieckie)	10 15	10 05
Suwereny angielskie	12 38	12 33
Imperyały rosyjskie	10 12	10 10
Srebro	121 50	121 25
— kupony	121 50	121 25
Talary związkowe	1 82	1 $81\frac{1}{2}$
Pruskie bilety kas.	1 $81\frac{3}{4}$	1 $81\frac{1}{3}$

Lwów 17 wrześ.	żądają	płacą
Dukat	5 92	5 84
Półimperyał rosyjski	10 14	9 99
Rubel srebr. rosyjsk.	1 94	1 87
Talar pruski	1 84	1 81
Listy gal. b. kup. w. a.	80 30	79 53
— — — m. k.	84 26	83 49
Obligi indem. b. kup	66 2	65 10
Akc. kol. gal. b. kup	213 —	212 50
„ „ lwow.-czer.	175 33	172 83

Warsz. 17 wrześ.	żądają	płacą
Półimperyały r. 1i	—	5 98
Obligi skarbowe	— —	— —
Listy zast III okr.	69 33	68 83
kupon „	— —	— $94\frac{4}{9}$
Listy likwidacyjne	57 83	57 50
kupon „	—	1 $18\frac{8}{9}$
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	55 17	54 50
5% Pożyczka loteryjna	115 50	115 —

Wrocł. 17 wrześ.	żądają	płacą
Banknoty austryac.	$82\frac{5}{6}$	$82\frac{1}{3}$
Polskie bilety bank.	$84\frac{3}{4}$	$84\frac{1}{4}$
„ Listy zastaw.	$58\frac{1}{4}$	—
Poznań, List. zast. 4%	—	
— — $3\frac{1}{2}$%	—	—

Paryż 13 wrześ.	
Renta 3%	69 70

Londyn 13 wrześ.	
Konsols	$94\frac{1}{8}$

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu – do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano – do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór – do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

PISARZE
Banku Pobożnego
w KRAKOWIE

Na żądanie strony interesowanej zawiadamiają, iż od zastawów: 1) Suknia jedwabna, Spodnica i Chustka, dnia 27 Lutego 1866, pod literą D. Nr. 8 — 2) Suknia damska, dnia 6 Marca 1866 pod literą D. Nr. 9 — 3) Tużurek i Obrus, dnia 23 Marca 1866, pod literą D. Nr. 13 — 4) Suknia i Spodnica, dnia 16 Marca 1866, pod lit. D. N. 11 — 5) Suknia damska dnia 10 Kwietnia 1866, pod literą D. Nr. 14 — 6) Chustka, dnia 1 Maja 1866, pod literą D Nr. 20 — w Banku Pobożnym zastawionych, według oświadczenia zgłaszającej się o wykupno tych osoby, Kartka czyli Rewers bankowy miał zaginąć, przeto wzywają wszystkich, interes w tem mieć mogących, aby o wykupno zastawów tych najdalej do dnia 1 Listopada 1867 zgłosili się, gdyż w razie przeciwnym, po upływie oznaczonego terminu, rzeczone zastawy osobie zgłaszającej się niezawodnie wydane będą.

Kraków dnia 17 Września 1867.

M. Tylkowski, P. B. P.
(1416-1-3) *F. Stachowicz*, K. B. P.

Książki szkolne.

Księgarni i Wydawnictwu
Dzieł katolickich, naukowych i rolniczych
W. Wielogłowskiego i W. Jaworskiego
w Krakowie
oddano na skład główny

Gramatykę języka niemieckiego przez Dra E. Janotę. — Cena egzemplarza 90 cent., dla użytku niższego gimnazyum.

Widoki litografowane Krakowa i okolic. Zeszyt zawierający 12 widoków 3 złr.

Nakładem tejże Księgarni wyszła dla użytku młodzieży w szkołach głównych miejskich:

Jeografia powszechna, ze szczególnym względem na nowy administracyjny podział Galicyi, ułożona tokiem składowym przez W. Milichnę — w dużej 8ce, przeszło 20 arkuszy ścisłego druku. Cena egzemplarza 1 złr.

Jest to niezaprzeczenie jedna z najużyteczniejszych Jeografij, które dotąd wyszły, gdyż poglądy dziejowe, zamieszczone po każdej prowincyi z osobna, obznajmiają młodzież z historyą przeszłości swego narodu, której w szkołach głównych nie wykładają.

Karta jeogr. Europy, (tekst polski) 50 c.

Prosty wykład nauki kościoła świętego rzymsko-katolickiego, wydanie czwarte. — (Pierwsze dwa wydania z polecenia wysokiego ck. Ministeryum oświecenia były zaprobowane dla niższego gimnazyum, lecz w skutek zaprowadzenia języka niemieckiego — został takowy wykreślony). W dużej 4ce, przeszło 33 arkusze ścisłego druku. Cena egzemplarza 80 cent.

Również poleca się dla szkół ludowych:

Krótki zbiór Katechizmu według nauki kościoła świętego rzymsko-katolickiego, dla łatwiejszego wyuczenia dzieci po wsiach. Wydanie VI. Cena egzempl. 5 cent.

Historya polska, ułożona przez pytania i odpowiedzi; dla początkujących, z 4ma rycinami Cena egzemplarza 60 cent.

Katechizm rolniczy dla młodzieży wiejskiej, napisał W. Darowski. Wydanie drugie z rycinami. Cena 30 cent.

Groszówka, czyli nauka czytania dla wiejskich dzieci, z rycinami 15 cent.

Temi dniami wyjdą następujące dzieła:

Dr. F. Skobel i Dr A. Kremer, **Słownik łacińsko-polski** wyrazów lekarskich, w dużej 8ce, przeszło 22 arkuszy druku. Cena egzemplarza 5 złr.

Obraz N. M. P. Różańcowej (przedstawiający tajemnice Różańca św.), w dużym formacie. Cena 40 cent.

Kalendarz dla rodzin na rok **1868** 50 c.
dto domowy dto „ 25 c.
dto gospodarski (informacyjny) z dodatkiem Konotatnika na wszystkie dnie roku — oprawny pięknie w płótno angielskie z ołówkiem.

Kalendarz ścienny dla pp. Adwokatów i Notaryuszów 25 centów.

Lalka od dziadunia, Powieść dla dzieci od 5 da 10 lat, przez W. W., z obrazkami kolorowanemi, wydanie II

Podarek dla grzecznych dzieci, przez W. W., z 24 rycinami, wyd. II.

Pokarm dla małych dzieci, (książeczka do nabożeństwa), stron. 128, gustownie oprawne, 12 cent.

Do druku oddano:

Kraków przed 40 laty, przez W. W.
Vivia Perpetua, czyli zastęp bohaterów chrześciańskich.
Pamiętnik da rodzin polskich, część II.

Ponieważ!!!

Wny F Rosnowski w Urzejowicach, poczta Przeworsk,
„ Kowalski w Słotwinie, poczta Brzesko,
„ L. Horodyński w Żabnie, poczta Złoczów,
„ Dylewski w Rolowie, poczta Drohobycz,
„ Ks. Michał Wiktorowicz, proboszcz w Sokolnikach pod Lwowem,
Hecking w Opolu, (Szląsk pruski),
„ J. Chociszewski w Chełmnie (Poznańskie),
„ J. Danielewski dto dto

na listy nasze odpowiadać nie raczą, uprasza się przeto na tej drodze o wyrównanie rachunków od kilku lub kilkunastu lat zaległych, w przeciągu jednego miesiąca, gdyż w przeciwnym razie będą narażeni po upływie tego terminu, na powtórną nieprzyjemność czytania swych nazwisk w dziennikach krajowych. (1568-2)

W. Wielogłowski i W. Jaworski.

Nakładem
JULIUSZA WILDTA
w KRAKOWIE
wyszedł z druku i jest po wszystkich Księgarniach do nabycia:
Aleks. Zarzyckiego
op. 6.
Deux Chants sans paroles.
„ 1 Berceuse 40 cent.
„ 2 Idylle . . 20 „ (1544-2)T

Piwowar praktyczny,
zaopatrzony najlepszemi świadectwami, obznajomiony z budowaniem browarów podług najnowszego systemu — szuka pomieszczenia. — Wiadomośc w Administracyi „Czasu.“ (1558-2-6)

Ogłoszenie licytacyi.
L. 21456.

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wypuszczenia w dzierżawę nieruchomości pod L. 52 Dz. VIII (194 Gm. VI.) „Kalkusarnią“ zwanej, na czas od 1go Stycznia 1868 do 31go Grudnia 1870, odbędzie się w dniu 25 Października 1867 w gmachu Magistratu, w biórze Departamentu II, o godzinie 10 przed południem, publiczna licytacya. (1571-1-3)

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie złr. 86 w. a. rocznego czynszu. Wadyum wynosi złr. 40 w. a.

Deklaracye pisemne będą do chwili rozpoczęcia licytacyi głośnej przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu II Magistratu.

Kraków dnia 12 Września 1867.

Ogłoszenie licytacyi.
N. 20849.

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wypuszczenia w dzierżawę Propinacyi, czyli prawa sprzedaży trunków, we wsi Grzegórzkach, na czas od 1go Stycznia 1868 do 31go Grudnia 1870, odbędzie się w dniu 24 Października 1867 w gmachu Magistratu, w biórze II. Departamentu, o godzinie 10 przed południem, publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie złr. 80 w. a. rocznego czynszu. Wadyum wynosi 20 złr. w. a.

Deklaracye pisemne do chwili rozpoczęcia licytacyi głośnej będą przyjmowane. (1570-1-3)T

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu II Magistratu.

Kraków dnia 12 Września 1867.

Konkurs.
N. 998

Celem obsadzenia opróżnionej tutaj posady leśniczego miejskiego, z roczną płacą 157 złr. 50 cent. i dodatkiem na mieszkanie 25 złr. 20 cent. w. a., rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o tę posadę mają w przeciągu 6 tygodni, od daty niniejszej podania swe do Rady miejskiej, na ręce Naczelnika gminy wnieść, i w takowych z odbytego egzaminu z leśnictwa i praktycznego uzdolnienia do takowego, niemniej z dokładnej znajomości języka polskiego i niemieckiego, tudzież z dotychczasowego zatrudnienia i nieskazitelnego zachowania się, w każdym względzie wykazać się. (1567-1-3)

Z Urzędu gminnego miasta Kenty, dnia 11 Września 1867.

W. Dworzański.

Obwieszczenie.
L. 1392.

Ze strony Urzędu gminnego miasta Biały ogłasza się niniejszem, że celem wydzierżawienia miejskiej Propinacyi, wraz z Browarem i do tegoż należącemi narzędziami, na czas od 1go Stycznia 1868 aż do ostatniego Grudnia 1871, na dniu 15 Października r. b., o godzinie 11ej przed południem, w kancelaryi niżej podpisanego urzędu gminnego pertraktacya licytacyjna w drodze ofert pisemnych się odbędzie.

Cena fiskalna wynosi 8.000 złr. w. a. rocznie.

Mających chęć wydzierżawienia zaprasza się, aby należycie wystósowane, ostęplowane i 10% wadyum w kwocie 800 złr. w. a. zaopatrzone pisemne oferty aż do 15go Października r. b., najdalej do godziny 11 przed południem, do podpisanego urzędu gminnego wnieśli.

W takiej ofercie musi być imię, zatrudnienie i zamieszkanie p. Oferenta dokładnie wyszczególnione, proponowany roczny czynsz dzierżawny w cyfrach i słowach wyrażony, i nareszcie deklaracya przydana, że warunki dzierżawne, które tutaj zawsze w zwykłych godzinach urzędowych przejrzane być mogą, p. Oferentowi wiadome są, i że tym się poddaje.

Biała dnia 3 Września 1867.

(1579 1-3) Zastępca burmistrza: ***Antoni Samesz.***

Nagrody 40 złr.
Dnia 15 b.m. w przejeździe z Hotelu Dreździeńskiego do Nowych Łazienek, **zgubiono Portmonetkę z 217 rublami w rosyjskich papierach,** pół-imperyał i 10 złpols. srebrnych i około 3 złr. w. a.

Łaskawy znalazca uważając, że osoba, która to zgubiła, została w obcym kraju bez pieniędzy, raczy odnieść do Łazienek Nowych, pokoju 53, gdzie nagrodę otrzyma. (1414-2-3)

Ogłoszenie licytacyi.
Nr. 1 33

Magistrat król. wolnego miasta Podgórza podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wypuszczenia miejskiej cegielni i wapiennika, razem lub też pojedynczo, w trzechletnią dzierżawę, to jest od 1go Stycznia 1868 aż do ostatniego Grudnia 1870 roku, odbędzie się w trzech terminach: tj. w d. 3, 10 i 17 Października 1867 w gmachu Magistratu, zawsze o godzinie 10, przed południem, publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie ryczałtowej 4.003 złr. 18 kr. w. a., lub osobno od dochodu cegielni 2.001 złr. 59 kr. w. a. — zaś od wapiennika 2.001 złr. 59 kr. w. a.

Wadyum wynosi 400 złr. 31½ kr. wal. austr.

Deklaracye pisemne tylko do godziny 10 przed południem w każdym dniu licytacyi będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Magistratu. (1562-2-3)T

Podgórze dnia 13 Września 1867.

A. Siedlecki.

Traiteurie Verpachtung.

Wegen Verpachtung der hierortigen Traiteurie auf die Zeit vom 1. Jänner 1868, bis Ende Dezember 1870, wird hierorts am 14 Oktober 1867 um 10 Uhr v. M. die Offertverhandlung stattfinden. (1559-1-3)T

Die Bedingungen können in der Academie-Rechnungskanzlei, dann bei den k. k. Ober-Kriegs-Commissariaten zu Wien, Brünn, Prag und Krakau eingesehen werden.

Vom k. k. Genie Academie Commando.

Klosterbruck bei Znaim, am 11ten September 1867.

W dniu 17 Września r. b. w południe, w sieni hotelu „pod Różą,“ przy ulicy Floryańskiej, **zgubionym** został **Pugilares** ciemno-zielony, w którym oprócz kilkunasty złot. reńskich gotowizny, znajdowały się notatki i rachunki, a między nimi dwa Obligi odręczne: jeden na 3.000 rubli, z terminem wypłaty za dwa lata, drugi na rubli 450 czyli złpols. 3.000 z terminem wypłaty na Nowy Rok 1868, wydane i podpisane przez L. W. — Ktoby takowy Pugilares znalazł, proszonym jest, ażeby, zostawiwszy sobie gotowiznę, oddać raczył Pugilares z papierami w Administracyi Hotelu Saskiego, tem pewniej, że dłużnik o zgubie Obligów zostaje zawiadomiony, i z pewnością nikomu, prócz wierzycielowi sum tych nie wypłaci. (1586)

W Zakładzie Ś. Józefa osieroconych chłopców
są codziennie do nabycia
świeże Brzoskwinie,
w najlepszych gatunkach.
(1420-1-3)

Do nowo zakładającego się Ogrodu ***E. Stolca*** pod Zamkiem Nr. 40, nadszedł drugi transport
Cebul kwiatowych
i takowe się po cenach najumiarkowańszych szanownym amatorom zaleca. (1418-1-3)

G. A. CHRISTIAN
we LWOWIE,
przy ulicy Wyższej Karola Ludwika w domu Gromadzińskich pod L. 342,
poleca swój nowo otworzony Skład **Sréber chińskich,** ze słynnej fabryki ***Conraetza i Dittlera*** w Wiedniu, szczególniej zaś Łyżki, Noże i Grabki, tudzież inne naczynia stołowe i sprzęty domowe, Zastawy na cukry i do ubrania stołów, Żyrandole, Tace, Swieczniki, Solniczki, Pieprzniczki, na ocet i oliwę, sprzęty kościelne dla każdego obrządku — słowem wszelkie w ten zakres wchodzące przedmioty,
z najlepszego srebra chińskiego
po najtańszych cenach fabrycznych
ze znakiem poręczającym:
C. & D. Conraetz.

Lite (nie dęte), tym znakiem zaopatrzone naczynia stołowe odkupuje w każdym zużytym stanie za dwie piąte części ceny pierwotnej.

Prawdziwe dwunasto i trzynastołutowe srebro zakupuje każdej chwili po najwyższych cenach. (1548-1-2)T



Sikawki ogn. i ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra pożar. Ubrania dla Straży og. — Założone 1823 r. — Z zaręczeniem. Cenniki illustrowane bezpłatnie.
Wm. Knaus w Wiedniu, Leopoldstadt Miesbachgas. gegenüber dem N. Augarten.
(246-58-100)



W Krakowie w aptece *Brunona Miczyńskiego.* (1236-2-12)T

W SZKOLE GIMNASTYKI
Nowy Świat N. 7,
rozpoczynają się ćwiczenia dnia 17 Września r. b. i odbywać się będą
w **Poniedziałki, Środy i Piątki od godz. 5 do 7 w wieczór.**
Wpis i wyjaśnienia przy ulicy Dominikańskiej N. 490 I. piętro.
(1413-2-3) ***Fr. Tuszyński.***

KAMIENICA trzech-piętrowa, przy ulicy Floryańskiej pod L. 537/363 położona, do sprzedania z wolnej ręki. — Wiadomość w Administracyi „Czasu.“ (1408-2-4)

Do sprzedania
dwa Ogiery
żmudzkiej czystej rasy, w dobrach JWgo Maurycego hr. Potockiego w Zatorze. 1534-2-4)T

Austryacko-za-Atlantyckie Towarzystwo
WYWOZU ZAPAŁEK.

Odnośnie do zaproszenia na Zebranie jeneralne w dniu 0 b. m. i r. w sali Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie odbyć się mające, uprasza się PP. Akcyonaryuszów, aby

najdalej do dnia 22 b. m.
raczyli złożyć swoje Kwity interymalne

albo **w Biórze Komitetu Założycieli w Wiedniu,** (Stadt, Augustengasse Nr. 2,
albo **w Biórze Centralno-Filialnym w Krakowie,** w domu przy ulicy Wiślnej Nr. 178,

gdzie zaraz na to stósowne dowody, oraz bilety wejścia, świadczące o prawie głosowania, wręczone im będą.

Wiedeń dnia 12 Września 1867.

(1577-2) ***Komitet Założycieli.***

DYREKGYA
Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego
we LWOWIE,
oznajmia niniejszem, że w **Pradze czeskiej,** w Domu handlowym ***„Lipmann-Synowie“***
utworzyła **AJENCYĘ,**
która wypłatą wylosowanych Listów zastawnych i Kuponów w zwykłych terminach, a w miarę okoliczności także sprzedażą i kupnem Listów zastawnych, zajmować się będzie.

Od Dyrekcyi galicyjskiego Towarzystwa kredytowego.
Lwów dnia 17 Września 1867. (1582-1-5)T

Zaszczycona 12 Medalami. Fabryka parowa **Paryż 1867. Srebrny Medal.**
Pokostu, Lakieru, Farb i Mastyksu.
Andés & Froebe w Wiedniu
poleca swoje wyroby za najprzedniejsze uznane, jako to: **Lakier kopalowy na powozy i meble, Pokost z bursztynu i damaru, Siccatle, farby olejne tarte, Lakier na posadzkę** po cenach najtańszych.
Farby drukarskie do maszyn i pras. (1376-6-12)T **Mastyks** jako powszechnie znany środek zgęszczający.
Fabryka: Simmering N. 334. — Skład: Wiedeń, Bäckerstrasse Nr. 10.

Skład HERBATY
Ksawerego Górskiego **we Lwowie,**
przy Placu Katedralnym pod L. 31,
otrzymał zupełnie nowe gatunki
czarnej i żółtej Herbaty,
której można dostać po 3, 4 i 6 złr. za funt.
Wszelkie obstalunki uskutecznia natychmiast, — biorącym większą ilość odstępuje się stósowna zniżka. (1547-3-8)T

HANDEL
BONIFACEGO STILLERA
we LWOWIE, przy ulicy Halickiej pod L. 295 m.
ogłasza niniejszem
zupełną wyprzedaż
towarów galanteryjnych i norymberskich, wszelkich wyrobów ze złota, srebra i porcelany z fabryki hr. Thuna
o 20% niżej cen fabrycznych,
przytem poleca swój **skład Brzytew szwajcarskich z fabryki *Lecoultrégo* i największy wybór broni** jako to: Dubeltówki najnowszego systemu iglicowego i Lafaucheux, Pojedynki, Sztućce, Rewolwery od 6 do 24 strzałów, Pistolety salonowe, tarczowe, pojedynkowe i krucice pojedyncze i dubeltowe, z najsławniejszych fabryk, jako też wszelkie przybory myśliwskie, oraz
Karabele, Kordelasy i Pałasze salonowe
po najumiarkowańszych cenach.
Na żądanie daje kilka Dubeltówek do wypróbowania. (1372-12-)T

Z zaręczeniem prawdziwości!
Przyjęty przez cesarskie, królewskie i książęce dwory!
Zaszczycony przez przywileje, patenta i medale.

Dr L. BÉRINGUIERA
SPIRYTUS KORONNY,
(Quintessence d'Eau de Cologne).
Oryg. flaszeczka złr. 1·25.
Najdoskonalszego gatunku — nietylko jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra Med. Borchardta
Mydło ziołowe,
do upiększenia i poprawienia płci, wypróbowany środek na wszelkie nieczystości skórne, używane z wielką korzyścią w kąpielach wszelakiego rodzaju, = w opieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 kr. =

Dra Béringuiera
Roślinny środek
do farbowania włosów,
(kompletny w puzderku z szczotkami i miseczkami 5 złr. w. a.)
Uznany jako zupełnie odpowiadający celowi i całkiem nieskodliwy, aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody, jako też i brwi we wszelkich możliwych odcieniach.

Prof. Dra Lindes
Roślinna Pomada woskowa,
nadaje połysk i elastyczność włosom, jest wypróbowanym środkiem do utrzymania rozdziału. = W oryginaln. paczkach po 50 c =

Dra BÉRINGUIERA
Roślinny środek do farbowania włosów,
w flakonach na dłuższy użytek wystarczających, po 1 złr.,
składający się z najodpowiedniejszych składników roślinnych na utrzymanie, wzmocnienie i upiększenie zarostu głowy i brody, jako też w celu ustrzeżenia się od tak przykrych liszajów i łuszczenia się skóry.

Dra Suin de Boutemard
Pasta do zębów,
w 1/1 i 1/2 paczkach; po 70 i 35 cent
Najtańszy i najwygodniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł — przyczynia się równocześnie do nadania dobroczynnéj świeżości ustom i podniebieniu.

Balsamiczne Mydło oliwne,
jako środek do codziennego umywania łagodnie działający, może być poleconym jak najusilniéj nawet Damom i Dzieciom płci najdelikatniejszéj.
= Paczka oryginalna 35 centów. =

Kr. prus. Fizyka obwod.
Dra Kocha
Cukierki ziołowe
są dla swych obfitych części składowych z najszczególniejszych i najodpowiedniejszych soków ziołowych i roślinnych uznane, jako wypróbowany środek domowy na *kataralną chrypkę, drapanie w szyi, zaflegmienie itp.*
Oryginalne pudełeczka po 70 i 35 cent. w. a.



Dra Hartunga
Olejek z kory Chiny,
z wywaru najlepszéj kory Chiny i olejków woniejących na zakonserwowanie i upiększenie włosów, (w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych flaszeczkach po 85 c.)

Dra Hartunga
POMADA ZIOŁOWA,



na wznowienie i wzmocnienie porostu włosów, (w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych słoikach po 85 cent.)

Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, stwierdzone swemi chwalebnemi własnościami, sprzedają
pod zaręczeniem tożsamości
wyłącznie tylko następujące firmy:
w KRAKOWIE jedynie p. ***Józ. Bartl,***
następnie:

w **Białéj** p. Leopold Schwanzer, — w **Borszczowie** p. A. Niemczewski i Sp. — w **Brodach** p. Ewa Kornfeld i p. Franciszek Gomoliński ap. — w **Brzeżanach** p. B. Fadenhecht, — w **Buczaczu** p. St. Kercel, — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, — w **Czerniowcach** pp. Ig. Schnirch i Józef Różański, — w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim, — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski ap. w **Gródku** p. Tomaszewski apt. — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm aptek. — w **Jassach** p. Michał Neumann, — w **Kentach** p. G. Streya, — w **Kołomyi** p. Joel Adlerstein, — w **Kopyczyńcach** p. X. Wierzchowski apt. — w **Krośnie** p. Ant. Krzysztoforski — we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa et Gebhardt, p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryderyk Schubuth, p. A. Berliner aptek. (przedtem Laneri i p. Piotr Mikolasch, — w **Lisku** p. Robert Barański, — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki apt. — w **Myślenicach** p. F. Sendler — w **Nowym-Targu** pan Karol Laur, — w **Nowym Sączu** p. Ignacy Garan, — w **Przemyślu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** pan Feliks Switalski apt. w **Radowcach** p. Karol Teichmann, — w **Rawie Ruskiej** p. Jan Distl apt. — w **Rzeszowie** p. Ignacy Scheiter i Sp. — w **Sadogórze** p. A. St. Bursa, — w **Sanoku** p. Jan Zarewicz, — **Samborze** pan Antoni Kromer, — w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — w **Stryju** p. J. Germann apt. — w **Skałacie** p. T. Dziembowski — w **Sokalu** p. A. W. Grot, — w **Stanisławowie** p. Ferdynand Stecher apt. (dawn. Tomanek), — w **Sereeie** pan J. Dempniak, — w **Tarnowie** p. J. Jahn i p. Henr. Koy, — **Tarnopolu** p. A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz, — — w **Wadowicach** p. F. Foltin, — w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** p. Andrzéj Gottwald, — w **Żółkwi** p. Resie Barbag, — w **Żurawnie** p. Władysław Postępski. (801-4-18)

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*